Nr. 121 Czwartek 29 czerwca (12 lipca) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w **Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra' Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“
uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

OD REDAKCYI.

Z dniem 1 lipca rozpoczynamy druk oryginalnej powieści współczesnej **Tadeusza Konczyńskiego** pod tytułem:

NAD GŁĘBIAMI.

Administracya „Dziennika Kijowskiego“ podaje do wiadomości, że **w WINNICY** p. E. Opęchowski upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Bartosz Głowacki.

Polacy!... Na odległym krańcu miasta, tam, kędy się u rogatek Lwów styka z podmiejskiemi wsiami stanął na skalnym złomie ten, który dwa krańcowe dawniej światy: wsie i miasta pamiętnym swym czynem połączył w jedno ku obronie Rzeczypospolitej polskiej, gdy srogie na nia przyszły terminy.

Wdzięczne mu za to mieszczaństwo lwowskie skromny dziś wznosi pomnik, droższe ponad wszystko chowając w piersiach swych ukochanie jego ideałów i pamięć wiekuistą niezapomnianego jego imienia.

Najgodniejszy przedstawiciel zbudzonej dla Polski duszy w chłopie, sam chłop-bohater, żołnierz-zwycięzca, Bartosz Głowacki, zbierze u stóp swego pomnika w ten dzień wielkiego święta narodowego zastępy całe, co przyjdą oddać mu cześć. radując się z nowych ponad Polska świtań.

W dzień tego święta nie zbraknie u Bartoszowych stóp nikogo, co w piersiach prawdziwe nosi umiłowanie dla tego chłopskiego bohatera, przedstawiciela odradzającej się w ludzie Polski.

Więc — nie pod pomnik was wzywamy, polacy, bo poprowadzą was tam serca wasze polskie, ale o podniesienie ducha w godzinę oną na jedne wyżyny — wołamy do was o jeden zgodny, pełen mocy głos narodu, co poczuł już swą siłę.

Płomienie tego zapału, co dusze wasze ogarnia, niechże słomianym nie spłoną ogniem! Dajmy im ujście i pęd na trwalszy ponad kamienie pomnik, na budowę w podwalinach społeczeństwa, rzućmy grosz na bursę włościańską im. Bartosza Głowackiego we Lwowie, bo:

„Takich nam potrzeba, jak Głowacki bywał,
Wszystkie-by armaty on nam pozdobywał.“

Komitet dla uczczenia pamięci Bartosza Głowackiego.

W ubiegłą niedzielę odsłonięto we Lwowie pomnik Bartosza Głowackiego.

Jeden z największych pomników, jakie z ziemi naszej wyrastają, głosząc pamięć rzeczy dla Polski nieśmiertelnych.

W kamień zaklęty symbol tej siły, z której ma stać się przyszłość.

Pańszczyźniany chłop, który z pod bata szedł z kosą w ręku walczyć za wolny lud wolnej Polski, który w Polsce ukochał jej wielkość i w imię tej wielkości przebaczył ucisk braci swoich.

Urósł odtąd i stanął na rubieży dwóch epok, jako bohater nowej, młodej, odradzającej się Polski, jako dostojny bohater włościaństwa, które odtąd ma stać się narodem.

Już nie jednostki, lecz miliony!

Już nie wyjątki, lecz całość!

— — —

Właściwie nazywał się Wojciech Bartosz.

Dotąd był zwykłym, nieznanym chłopem, poddanym księcia Antoniego Szujskiego, starosty rzędowskiego, z ojczystych Rzędowic. Od pługa i rodziny oderwał go manifest Kościuszki, polecający szlachcie gromadzić lud wiejski dla obrony Polski.

I stanęło na wezwanie, i poszło do walki około 2,000 siermiężnego ludu z kosami w ręku, a byli prawie wszyscy z pod Krakowa.

I na pierwszy rozkaz Naczelnika—«naprzód chłopcy!» rzucili się z kosami na armaty, czapkami pozakrywali lonty, trupem zasłali to pole wielkie, na którem «chłop» polski po raz pierwszy świadomie umierał za ojczyznę.

Na czele stał Bartosz i niósł w sobie przebudzoną duszę chłopską i wielką miłość, i nieskończone poświęcenie.

Z ostrza jego chłopskiej kosy promieniowało to słońce, które nas dzisiaj otuchą i nadzieją darzy — słońce ludu polskiego, słońce przyszłości naszej.

Pierwszą armatę on zdobył i on pierwszy wyłom uczynił w zmurszałym murze kastowości i przywileju.

Na polu bitwy Kościuszko przezwał Bartosza Głowackim i mianował go chorążym grenadyerów.

W dwa miesiące potem, w dniu 6 czerwca, Głowacki poległ pod Szczekocinami.

— — — — —

«Nie pomogą — pisze «Słowo Polskie»—zawistne obawy tych, którzy, uważając się za uprzywilejowanych przedstawicieli narodu, z uporem starca bronią swych kastowych szańców. Nie pomoże piana wściekłości, którą naokół bryzgają ci, co chcieli lud wziąć w arendę, zohydzić mu przeszłość i poprowadzić go w objęcia międzynarodówki».

«Lud wydał z siebie Bartosza Głowackiego, który z pod pańszczyźnianego bata ujrzał—Polskę, oddał jej swe serce i krew».

«Lud Bartosza Głowackiego wydrzeć sobie nie pozwoli!».

I pisze dalej:

«To dusza polska, w mękach zrodzona—przez sto lat krwią serdeczną narodu żywiona. Wyrosła z niw, zbożem falujących, sokami jej karmiona. To ziemia polska w człowieka wcielona... To chłop polski!»...

— — —

O tak...

Bartoszu, Bartoszu, oj nie trać-wa bracie nadziei
Bóg pobłogosławi, ojczyznę nam zbawi.

To on...
To chłop polski!...

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

(Król Edward kumem u cesarza Wilhelma.—Polepszenie stosunków angielsko - niemieckich.—Mowa ministra Greya. — Stosunek Anglii do Francyi.—Anglia i Rosya).

Urodziny wnuka cesarza Wilhelma mają być pozorem do naprawienia stosunków rodzinnych między wujem Edwardem, a siostrzeńcem Wilhelmem. Ten fakt rodzinny zgody i rodzinnych swarów byłby sam w sobie zupełnie obojętnym, gdyby z nim nie łączyły się sprawy publiczne. Tymczasem nie podobna zaprzeczyć, że osobiste zbliżenie się króla angielskiego do cesarza Niemiec—jakkolwiek anachronicznie to już dziś brzmi — ma jeszcze znaczenie w świecie politycznym. I tak samo, jak nie było bez wpływu na politykę świata zupełne ignorowanie cesarza Wilhelma przez króla angielskiego i jak za tem poszło napięcie stosunków angielsko-niemieckich: tak też nie bez skutków politycznych pozostanie dzisiejsze zbliżenie się dwu spokrewnionych i nielubiących się wzajemnie monarchów, którzy na wypadki w Europie siłą własnego wpływu oddziaływają. Od śmierci królowej Wiktoryi istnieje naprężenie stosunków niemiecko - angielskich. Nowy król, jeden z najmądrzejszych, jakich Anglia miała, a niezawodnie najprzezorniejszy polityk w Europie, król Edward VII, od chwili wstąpienia na tron angielski, dawał publicznie do zrozumienia, że ani z polityką niemiecką, ani z manierami, postawą i giestem Wilhelma II pogodzić się nie może, że go rażą te głośne słowa cesarskie, te komedyanckie gesta i ten wieczny patos, nieszczerze brzmiący w jego słowach. Syn ukochanej siostry, towarzyszki zabaw młodości, był wcieleniem przeciwieństwa tego, co król - dżentelman uważał za najwyższe wskazanie rozumu i honoru. To też okazywał te uczucia awersyi publicznie. Król Edward bywał w Wiedniu i Paryżu, jeździł do Rzymu, Madrytu i Lizbony, lecz nie był dotąd w Berlinie. Król Edward jeździł do Maryenbadu przez Niemcy i starannie wymijał sposobność spotkania się z nielubionym siostrzeńcem. Za królem Edwardem poszła izba lordów i posłów, poszedł naród angielski: wszyscy patrzyli z uczuciem pogardy na naród, który, mając warunki swobody, nie umie być wolnym i daje się na pasku prowadzić osobistej polityce Hohenzollernów. Tak trwało lata, do wczoraj. Już od kilku miesięcy, po objęciu steru rządów w Angli przez gabinet liberalny— to jest nielubiący zatargów międzynarodowych i mający wstręt do wojny—rozpoczęły się pierwsze usiłowania zmiany frontu i pierwsze oznaki pomyślniejszego w Anglii dla Niemców usposobienia.

KALENDARZ.

29 (12) Czwart. — **Piotra i Pawła Ap.**
30 (13) Piątek — Wspomn. św. Pawła ap.
1 (14) Sobota — Teodoryka kapł.
2 (15) Niedziela— Martyniana M.
3 (16) Poniedz. — Anatoliusza i Heliodora.
4 (17) Wtorek — Józefa Kalasantego W.
5 (18) Środa — Antoniego Zakkarya W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 01.
Zachód słońca o g. 8 m. 9.
Długość dnia godz. 16 m. 08.
Ubyło dnia godzin 0 m. 18.

Wschód księżyca o g. 11 m. 46 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 21 r.
Dnia 30 Ostat. kw. o g. 11 m. 48 r.

Teatr letni Klubu kupleckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Dzwony kornewilskie“.

Ogród klubu kupleckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Ważna persona“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Rozpoczęło się wyczuwanie opinii publicznej, sondowanie, badanie, nasłuchiwanie. Pierwsi na zwiady pojechali niemieccy dziennikarze do Anglii, niemieccy burmistrze byli jeszcze chłodno przyjęci, dziennikarze niemieccy, dzięki usiłowaniom p. Steada, fanatyka świętego pokoju, już lepiej: depesze przynosiły wiadomości o mowach ministrów angielskich na bankietach dziennikarskich, do Niemców wprost z komplementami, prasa angielska spuściła z tonu wojowniczego, niemiecka, tak groźna i bunczuczna, poczęła się uśmiechać, pochlebiać i łasić i zanosiło się na nowe zbratanie.

Wśród tej atmosfery pokojowej nadeszła wiadomość o urodzeniu syna następcy tronu niemieckiego, wnuka cesarza Wilhelma, prawnuka królowej Wiktoryi. Z Londynu nadesłano serdeczne telegramy i pojawiła się pierwsza zapowiedź, że król Edward zamierza osobiście przybyć do Berlina, aby wziąć udział w uroczystości rodzinnej w Poczdamie: król Edward będzie ojcem chrzestnym nowego prynca niemieckiego.

Tak więc, kiedy na przeciwieństwie angielsko-niemieckiem budowano plany polityczne w Europie, król Edward pokumia się z cesarzem Wilhelmem i odeśle z kwitkiem tych, co na królewskich swarach budowali. Krucha to podstawa, sympatya lub antypatya osobista u królów. Na niej dziś już polityka narodów opierać się nie może. Na szczęście o losach narodów nie stanowią już monarchowie i dla tego na chrzcinach w Poczdamie kumowie światem nie będą trzęśli.

* *
*

W angielskiej izbie gmin odbyła się rozprawa nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, która dała sposobność E. Grey'owi do przedstawienia obrazu angielskiej polityki zagranicznej, z której wyjmujemy dwa zasadnicze rysy: stosunek Anglii do Francyi i do Rosyi. Dr Edward Gray stwierdza, że poprzedni rząd zawarł z Francyą przymierze, usuwające długo istniejące między Anglią a Francyą trudności i zapewniające obydwu państwom wzajemną pomoc. Gdziekolwiek się przeto nadarzała po temu sposobność, obydwa kraje wzajemnie wyświadczały sobie usługi i zapewniały dyplomatyczną pomoc. Doszło do tego, że między obydwoma krajami zapanowała przyjaźń, będąca w stałym wzroście. O tym sojuszu z Francyą, sir Grey wypowiada dwa zastrzeżenia: jedno, że alians ten nie jest wcale zwrócony przeciw komuś trzeciemu (pochlebstwo pod adresem Niemiec, drugie, że nie może być sojusz naruszonym przez jakikolwiek inny rozwój polityki zagranicznej Anglii (przestroga pod adresem Francyi, gdyby przyszło do sojuszu z Niemcami).

Im bardziej te dwa zastrzeżenia wyraźniej zostaną zrozumiane, tem jaśniej wyrazi się, że sojusz angielsko-francuski ani dla Anglii, ani dla Francyi nie stanowi przeszkody do serdecznych stosunków z innymi mocarstwami.

Co się tyczy stosunku Anglii do Rosyi, minister Grey jest zdania, że im mniej się o tem mówi w parlamencie angielskim, tem lepiej. Ale jeżeli się już mówi, to trzeba to uczynić z wielkim spokojem. Co do Białostoku, to minister Grey uważa za potrzebne jeszcze raz stwierdzić, że ani cesarz rosyjski, ani ministrowie rosyjscy, ani Izba nie są odpowiedzialnymi za rzeź Żydów w Białymstoku. Minister ma dowody w ręku—tak twierdzi—i chce, aby mu na słowo wierzyć, że rząd centralny w Petersburgu o pogromie w Białymstoku nic nie wiedział, ani nie byłby w milczeniu ścierpiał tego, co w Białymstoku się stało. Żądano od Anglii interwencyi w Rosyi. Na to minister odpowiada: w Rosyi są trzy stronnictwa: reakcyjne, reformatyczne i rewolucyjne. Każde wmieszanie się obcego mocarstwa do spraw wewnętrznych Rosyi nie wzmocni stronnictwa reformy, lecz wzmocni stronnictwa rewolucyi i reakcyi. To też podróż eskadry angielskiej do portów rosyjskich Bałtyckiego morza nie stoi w żadnym związku z wewnętrznymi sprawami Rosyi. Jest tylko aktem uszanowania dla cesarza rosyjskiego, odbędzie się w zamiarze przyjaznym i jest równocześnie odwiedzinami u narodu rosyjskiego. Wpłynie w przyszłości na polepszenie stosunków.

Minister spraw zagranicznych w Anglii tak charakteryzuje obecną chwilę w Rosyi:

Nastąpi z pewnością zbliżenie się rządu rosyjskiego do narodu rosyjskiego. Rosya przebywa obecnie krytyczne chwile dla narodu i dla rządu. Wszystko, co się dotychczas w Rosyi stało, dowodzi, że w narodzie rosyjskim tkwi charakter, który sam sobie drogę utoruje do wielkiej przyszłości.

Sympatya Anglii dla Rosyi najlepiej się może wyrazić przez wstrzymanie się od wszelkiego mieszania się w sprawy rosyjskie.

Milczenie bywa nieraz najwymowniejszym dowodem sympatyi.

W.

Zapomniana klasa ludzi.

Artykuł wstępny w N-rze 111 „Dziennika" i list otwarty oficyalistów i dzierżawców do członka Rady Państwa, pana W. Jełowickiego, dają mi asumpt do zabrania głosu w sprawie, dawno leżącej mi na sercu, a dziś stanowiącej niemal kwestyę bytu, lub niebytu narodowości naszej na kresach.

Odwieczne warunki dziejowe złożyły się na to, że przodkowie nasi, użyźniwszy przed wiekami krwią własną tę kresową ziemię, w obronie przed nawałą tatarską i turecką, z nastaniem czasów spokojniejszych oddali się całkowicie i wyłącznie niemal rolnictwu. Zamienili miecz na lemiesz i wytrwale, a trzeba przyznać, że i umiejętnie zaszczepili tę kulturę rolną, którą dziś przodują kresy przed centrum państwa.

Jeszcze w zaraniu ubiegłego stulecia szlachty bezrolnej w kraju tutejszym było bardzo niewiele. Od posiadaczy olbrzymich latyfundyów do „sztachty" na zagrodzie", każdy pracował na roli, bądź własnej, bądź dzierżawionej tytułem zastawu. Z czasem jednak nieszczęśliwe wypadki dziejowe spowodowały upadek wielu fortun. Konfiskaty majętności i drakońskie ustawy przyczyniły się do wytworzenia się klasy ludzi, nieznanej w centralnych guberniach państwa.

Jest to nawpół inteligentny proletaryat, w całem znaczeniu tego wyrazu.

Klasa ta, złożona ze szlachty przeważnie, wyrzucona z gniazd rodzinnych przed laty, od kilku pokoleń oddaje się najemnej pracy przy roli, lub w lepszym razie dzierżawi większe lub mniejsze posiadłości.

Dzierżawcy ci, to ludzie w większości również nieposiadający kapitału, ciężko wloką taczkę żywota i żyją z dnia na dzień, oddając się pracy, częstokroć bardzo niewdzięcznej.

Bo i cóż mieli począć? Tradycyjnie z ojca i dziada pracując na roli, nie umieli i nie mogli przerzucić się na inne pole pracy zarobkowej. Wszak wszystkie drogi były po temu zamknięte. Prawa wyjątkowe zmuszały ich do tego. Nabycie własnego, bodaj szczupłego zagonu było niemożliwe, karyera urzędnicza, wojskowa, kolejowa i t. p. niedostępne. Musieli więc trzymać się roli i tylko roli.

Nie idzie tu bynajmniej o jakie nieliczne jednostki. To cały legion. To setki tysięcy najnieszczęśliwszych ludzi.

Przy częściowem bodaj urzeczywistnieniu dzisiejszych projektów agrarnych, pozostanie im chyba kij żebraczy i droga do Kurytyby.

To, czego więc nie urzeczywistnili przed półwiekiem pp. Bezaki, Murawjewy *et consortes*, którzy całkiem poważnie projektowali niegdyś masowe wysiedlenie żywiołu naszego poza granice kraju zachodniego, dokonać zamierzają dziś rosyjscy działacze społeczni w imię równouprawnienia i wolności.

Wszak część ta proletaryatu, dla dobra którego rzekomo się walczy, nie zasługuje na współczucie i poparcie. To nie typy Gorkiego. To w większości skazana na zagładę szlachta polska. O nich się więc troszczyć nie warto i nie na czasie. Niech giną na ruinach kapitalistycznego ustroju społecznego.

Cóż to kogo obchodzi, że zmarnieje setki tysięcy ludzi, że wiekowa kultura ulegnie zatraceniu, wszak zwycięży idea wszechludzka, która przebojem ma uszczęśliwić społeczeństwo.

Nie pamiętali ci ludzie sami o sobie. Ojcowie ich złożyli na ołtarzu jakichś urojonych ideałów swoje mienie; ci zaś szczęśliwsi z pomiędzy nich, którzy się ostali w swych gniazdach rodzinnych, również o nich w lepszych czasach zapominali.

Zmarniała więc ta klasa ludzi, zdemoralizowała się i wyczekuje dziś bezradnie swojego losu.

Z jednej tylko, niestety, strony nie uległa ona nigdy zapomnieniu. Pamiętała o nich wszechwładna biurokracya i starała się nieustannie, aby jej kadry wciąż się powiększały i dopełniały, kosztem wywłaszczonych.

Dziś więc cała ta rzesza ludzi, i tak już przez losy pokrzywdzonych, wznosi do Was, polscy posłowie, do Izby swe dłonie. Nie zapominajcie o nich.

Wszak to wasz prosty obowiązek, o którym, przekonani jesteśmy, że nie zapomnicie.

T. O.

Wywiad u generała Trepowa.

W numerze 88 „Now. Wremieni" pomieszczono wywiad współpracownika tego pisma u D. F. Trepowa.

Na zapytanie „czy rewolucya czyni postępy?"—generał odpowiada:

— Żywotność swą rewolucya zawdzięcza tylko poparciu prasy. Reporterzy gazet postępowych—to rewolucyoniści najczystszej wody. No i Żydzi także wywierają na prasę wpływ fatalny.

— Jakież wrażenie wywarła mowa Urusowa?

— Ech, to papla i nic więcej.

Teraz kieruje nim ambicya obrażona. Zaznaczam, że na prowincyach, wskutek ciągłych zabójstw, policya jest doprowadzoną wprost do rozpaczliwej wściekłości.

Nie bronię, ale rozumiem konieczność stosowania środków represyjnych.

— A jakże z amnestyą?

— Czyż można o niej wspominać nawet, dopóki dzienniki przepełnione są wiadomościami o dokonanych zamachach, bombach i grabieżach?

— A kara śmierci?

— Nie sądzę, aby ona była koniecznie potrzebną.

— Ruch w wojsku?

— To wieści przesadzone.

— Projekt agrarny ministerstwa?

— Projekt ten z łatwością da się urzeczywistnić. Może poczynione będą jeszcze jakie ustępstwa, naturalnie, o ile okażą się koniecznemi.

— Kadeci i ministerstwo?

— Goremykin nie wykazał dotąd należytej silnej woli; nię broni rządu w Izbie tak, jakby powinien. Czyś pan zauważył śmiałe wystąpienie Stołypina? Ministerstwo nie zamierza ustąpić. Co prawda bardzo pożądany byłby wybór ministerstwa z centrum Izby—kadetów. Może to środek nieco ryzykowny, ale jak na teraz jedyny. Gdy i to zawiedzie, to wypadnie użyć środków skrajnych.

Sprawy polskie.

*** W niedzielę odbyło się w Warszawie pierwsze inauguracyjne posiedzenie polskiej Macierzy szkolnej. Posiedzenie zagaił jeden z najgorliwszych w Polsce propagatorów idei Macierzy, mecenas Antoni Osuchowski, zapraszając na przewodniczącego członka rady nadzorczej Macierzy i prezesa Stowarzyszenia techników, p. Piotra Drzewieckiego. Wybrani zostali:

Do rady nadzorczej pp.: Piotr Drzewiecki, Adam hr. Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Władysław Smoleński, J. A. Święcicki, Stanisław Krzemiński, Kazimierz Obrębowicz, Roman Dmowski, Józef Natanson i Maryan Lutosławski.

Do zarządu głównego pp.: Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski, Antoni Osuchowski, Konstanty Paprocki, dr Kazimierz Chełchowski, dr Henryk Nusbaum, Stanisław Libicki, Marya Dzierżanowska, Aleksander Zawadzki i Karol Stawecki.

Wreszcie na zastępców członków zarządu głównego pp.: Kazimierz Łazarowicz, Mieczysław Pfeifer, dr Stanisław Kopczyński i Helena Ceysingerówna.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, mecenas Osuchowski w swojem i Henryka Sienkiewicza imieniu przedstawił zebranym rezygnacyę z wyboru, przewodniczący zaś odczytał rezygnacyę piśmienną p. Dmowskiego i przyjął do wiadomości zrzeczenie się wyboru przez Adama hr. Krasińskiego.

Tu obecni przez usta kilkunastu mówców zwrócili się do mecenasa Osuchowskiego z serdecznemi prośbami, aby nie opuszczał „Macierzy" na samym wstępie jej szczytnej działalności, aby pozostał na posterunku i był wzorem dla innych.

Mecenas Osuchowski jednak został niewzruszony, twierdząc, że większą korzyść przyniesie ukochanej przez siebie idei, jako prosty szeregowiec—i dopiero na usilne prośby postanowił powstrzymać się z rezygnacyą na przeciąg tygodnia.

Szczegóły tej tak ważnej dla społeczeństwa naszego sprawy znajdą czytelnicy wkrótce w specyalnej korespondencyi z Warszawy.

*** Czytamy w „Gazecie sądowej":

„Na mocy art. 23 przepisów o stanie wojennym, władza administracyjna ma prawo aresztować i trzymać pod kluczem, bez wyroku, szkodliwe dla społeczeństwa jednostki, jako to: znanych złodziejów, aferzystów, alfonsów itp.

Od czasu ogłoszenia w Warszawie stanu wojennego, artykuł ten stosowany był jedynie względem osób, podejrzanych o nieprawomyślność polityczną, recydywiści zaś wyżej wymienionych kategoryi, pomimo całej surowości istniejącego prawa, korzystali ze względnej swobody.

Obecnie, dzięki częściowemu opróżnieniu aresztów, więzień i cydadeli przez uwolnionych winowajców politycznych, naczelnik wydziału śledczego zaczął stosować wspomniany art. 23 do wszystkich recydywistów kryminalnych.

W ten sposób już aresztowano i uwięziono na czas trwania stanu wojennego 30 recydywistów (złodziejów, nożowników, alfonsów itp.).

Gdyby się wcześniej wzięto do takiego oczyszczenia miasta z wyrzutków społeczeństwa, zapewne mniejsza też byłaby ilość zbrodni i rabunków, kładzionych na karb walki politycznej.

*** W niedzielę zawitała do Warszawy, w podróży na Jasną Górę, kompania litewska, licząca osób 1,250.

Na powitanie pielgrzymów wyruszyły bractwa z kościołów: św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskiego), św. Ducha (po-paulińskiego), św. Anny (pobernadyńskiego) i innych.

Na intencyę pątników, w kościele św. Ducha (po-paulińskim), w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej odprawił wikaryusz kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, ks. Bol. Jeżyk-przewodniczący kompanii, solenną wotywę, po skończeniu której ks. kanonik Zygmunt Chełmicki, rektor miejscowy, przemawiał z krużganku kościoła. Pątnicy, po odpoczynku kilkugodzinnym, po nieszporach, odprowadzeni przez liczne bractwa, udali się na dworzec kolei wiedeńskiej.

*** „Kuryer Warszawski" otrzymał list następujący:

„My robotnice, robotnicy i oficyaliści Towarzystwa akcyjnego Mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie ze zgrozą przyjęliśmy wiadomość o hańbiącym wiek XX pogromie żydowskim w Białymstoku. Z dumą twierdzimy, że lud nie stanął w szeregach barbarzyńców, nie stanął też w tych szeregach robotnik. Stwierdzamy, że my, robotnicy, zawsze będziemy przeciwdziałali wszelkim pogromom narodowościowym, wyznaniowym i klasowym, że Żydów uważamy za swych braci i współobywateli kraju, i że tak oni, jako też każdy współobywatel, powinni się cieszyć zupełnem równouprawnieniem.

Mamy nadzieję, że wszystkie fabryki wyrażą taki sam protest i oburzenie przeciw barbarzyńskim pogromom, że grosz robotniczy wartkim strumieniem popłynie na ofiary białostockie.

Pracuje nas w fabryce około 1,500 ludzi, a między nami niema ani jednego Żyda, nie przemawia więc przez nas solidarność plemienna lub wyznaniowa, lecz uczciwość i poczucie sprawiedliwości, której pojęcie mamy i do której wraz z całym narodem dążymy.

Załączamy przy niniejszym 75 (siedemdziesiąt pięć) rubli 11 kop. z prośbą o przelanie ich do komitetu, niosącego pomoc nieszczęśliwym ofiarom".

Z prasy polskiej.

Ostatni numer doskonale redagowanego tygodnika „Myśl Polska", zawiera następujące artykuły: „Gałązka oliwna", dr Karzimierz Jarecki. „Rada szkolna w Galicyi", M. N. „Nowa szkoła w Abbotsholme", Stefania Podhorska. „Robi się wielka cisza", Władysław Jabłonowski. „Szerokim gościńcem życia", Wacław Dunin. „Newroza rewolucyjna", oraz rubryki stałe. W rubryce „Uwagi", czytamy:

T. zw. rewolucya osiągnęła jeden cel niewątpliwy: doprowadziła społeczeństwo, właściwie zaś ludność miejską do stanu obojętności, graniczącej z zupełną apatyą. Rzadko już można spotkać zapalonych zwolenników «rewolucyi», ale i zdecydowanych przeciwników jej również jest niewielu: miejsce określonych przekonań, a choćby sympatyi, zajęła jakaś drewnianą bezmyślność, która na wszystko gotowa jest machnąć ręką. Ludzie masami wyjeżdżają z Warszawy; bywają dnie, że biuro policyjne wydaje 2 tysiące paszportów. Pociągi rozwożą letników i uciekinierów na cztery strony świata. W wagonach toczy się ożywiona rozmowa; pełno hymnów pochwalnych na temat rewolucyi i teroru. Psycholog obserwator staje tutaj wobec tak dziwnego zjawiska, że zrazu nie może pojąć, co to za ludzie, którzy zachwyt rewolucyjny tak dobrze umieją łączyć z dbałością już nie o skórę własną, ale o wygodę osobistą, o spokój swych nerwów. Mizantrop dopatrzyłby się w tem wszystkiem jakiejś niesłychanie wyrafinowanej obłudy i omyliłby się bardzo. Są to bezwątpienia objawy bardzo daleko idącej lekkomyślności, której zawsze towarzyszy brak prawości umysłowej, ale jest to także skutek znużenia nerwowego po kilkunastu miesiącach nieprzerwanej zawieruchy. Słabe wogóle mamy nerwy, a wcale nie troszczymy się, ażeby je zaoszczędzić. Tymczasem bynajmniej nie zanosi się na rychłe uspokojenie, przeciwnie, wszystko każe przypuszczać, że długo, bardzo długo nerwy nasze nie zaznają odpoczynku.

Niedawno «Dzwon Polski» podkreślił pewien znamienny fakt. Oto opinia nasza, która jeszcze przed 8-u miesiącami obawiała się okupacyi niemieckiej, uważając ją słusznie za wielką klęskę, teraz jak gdyby zobojętniała na wszelkie w tym kierunku pogłoski. I to wcale nie dla tego, ażeby przestano wierzyć w możliwość okupacyi, lecz dla tego, że wrażliwość polityczna w znacznym stopniu została wyczerpana. I to jest jeden ze skutków pseudorewolucyjnej dewastacyi.

W tym samym numerze „Myśli" czytamy jeszcze:

Niejeden wielki człowiek zaszkodził mocno swej pośmiertnej sławie tem, że nie umiał w porę umrzeć. Tak ma się właśnie rzecz z Tołstojem. Gdyby myśliciel z Jasnej Polany umarł przed paru laty, zeszedłby ze świata w aureoli świetlanego ducha, który jeden z najpierwszych wzniósł głośny protest przeciw uciskowi policyjno-biurokratycznemu, który, nie oglądając się na nikogo i na nic rzucał możnym tego świata słowa oskarżenia.

Ludzie głębsi i przenikliwsi, jak Wł. Sołowiew, jak Mereżkowskij, umieli dostrzedz w nowoczesnym apostole potworny egoizm i niezmierzoną obłudę obok innych cech mało pociągających, ale pseudo-inteligentny tłum, upojony anarchistycznemi teoryami moralisty rosyjskiego, ogłosił go nie tylko za jednego z największych filozofów, ale i za męża najwznioślejszego, najczystszego charakteru.

Przyszły przełomowe czasy, lała się krew naprzód na polach mandżurskich, potem w samej Rosyi, wreszcie zaczęła świtać jutrzenka lepszej przyszłości. Do serca Tołstoja to wszystko nie przemówiło zgoła; nie znalazł on słów ani zachęty ani życzliwej przestrogi lub krytyki, on odwrócił się z niechęcią od rzeczywistości, od milionów cierpiących istot ludzkich. Dla Izby znalazł Tołstoj tylko słowa pogardy i lekceważenia. A przecież ta Izba na pierwszym planie postawiła żądania amnestyi i zniesienia kar śmierci. Kto jak kto, ale Tołstoj właśnie miał obowiązek przynajmniej z tej strony oddać sprawiedliwość Izbie.

Ale stary egoista, który dotychczas dla Europy był największym Rosyaninem, teraz poczuł, że wypadki pozostawiły go w tyle—i stąd zły humor. Wielki człowiek okazuje się małym, bardzo małym. *Summum jus summa injuria* mówi mądre przysłowie. A czemże jest owa wyśrubowana, reklamowana firmowa etyka?

Rozmowa z Jermołowem.

„Kuryer Litewski" zamieszcza następującą rozmowę jednego ze swych współpracowników z byłym ministrem rolnictwa, sekretarzem stanu, Jermołowem, w sprawie polskiej;

— Czy centrum Rady Państwa, którego organizacya odbywa się pod egidą pana, nie zamierza zająć się sprawą polską, jako jedną z doniosłych dla państwa, a jednocześnie takich, których Izba dotychczas nie poruszyła?

— Obecnie ogólne wytyczne polityki państwowej zasłaniają sobą wszystko inne. Wogóle zaś równouprawnienie wszystkich narodowości stoi w naszym zasadniczym programie i jesteśmy pod tym względem jednomyślni z członkami Rady—Polakami.

— Tak, ale sądzę, że sprawę polską możnaby wyodrębnić z pośród spraw „innych narodowości".

— I pod tym względem jesteśmy jednomyślni z Polakami.

— Sądzę—rzekłem — że wielki czas na kroki, któreby nam, Polakom, uczuć dały, że rząd rosyjski decyduje się przejść od słów do rzeczy. W rzeczywistości dzieje się odwrotnie, rządzą osoby, które, gdyby zarządzić plebiscyt, nie miałyby za sobą ani jednego polskiego głosu.

Stan wojenny pogrąża Polskę w takie bezprawie, jakie jej nie uciskało od czasów powstania. Rewolucyonizuje on, usposabia wrogo do władz rosyjskich zupełnie spokojną ludność.

— Pan mi mówi rzecz poniekąd nową. Sądziłem, że Skałon w stosunkach z polską ludnością ogranicza się walką z socyalizmem.

— Skałon walczy tak samo z narodową demokracyą, jak z socyalistami. Włościanie, których sadzał do więzienia za to, że chcieli przywrócić w gminach biurowość polską, nie byli socyalistami. Polscy narodowi działacze, których więził i wysyłał na wygnanie, nie byli socyalistami, owszem—walczyli z socyalizmem

Jedyna to polityczna i wpływowa partya w całej Rosyi, która miała odwagę wystąpić do walki z socyalizmem i potępić teror polityczny.

Walka ta jest owocną, a gdyby nie stanął na drodze Skałon, byłaby dziesięćkroć owocniejszą. Rządzić przy stanie wojennym, być może, cokolwiek dogodniej; ale i bez stanu wojennego żadne przestępstwo może nie pozostać bezkarnem. Dogodność nie powinna być tu czynnikiem decydującym. Zresztą, jeżeli koniecznym w danej chwili jest stan wojenny w jakimś punkcie, to niepodobna rozciągać go na kraj cały. A i w tym punkcie lepiej dwadzieścia razy odwołać i dwadzieścia razy wprowadzić stan wojenny, niż dopuścić, ażeby on bez potrzeby, choćby na jedną godzinę, pozbawiał ludność jej praw elementarnych.

Moje osobiste zdanie jest: że do czasu zniesienia wszędzie bez wyjątku stanu wojennego i t. p., uspokojenie w Rosyi nastąpić nie może, choćby dla tego, że ludność, nieczująca się pod osłoną praw pokojowych, spokojną być nie może, wszelkim zaś innym prawom towarzyszy z natury rzeczy bezprawie.

— Przecież w Polsce odwołany był stan wojenny?

— Nic tam nie zaszło takiego, coby zmuszało wprowadzić go ponownie. Po za stanem wojennym, naglące jest dla uspokojenia Polski przywrócenie we wszystkich szkołach języka polskiego jako wykładowego. Jest to warunek *sine qua non* i niepodobna oczekiwać, że Polacy pójdą tu na kompromisy. Przed powstaniem najskrajniejszym nacyonalistom rosyjskim, Katkowowi i t. p., na myśl nie przyszło, aby Polacy mogli być pozbawieni polskiej szkoły. Historyczny traf wysunął na czoło Rosyę, a nie Poskę, ale przez to Polacy nie stali się narodem niższego gatunku. Jestem bardzo czuły na harmonię słowa i zapewniam pana, że odczuwam, rozkoszuję się wszelkiemi pięknościami języka rosyjskiego. Pomimo to twierdzę, że język polski jeżeli nie jest wyższy (bo był już wyrobiony i miał znakomitą literaturę wówczas, kiedy literatura rosyjska nie istniała), to w żadnym razie i pod żadnym względem nie ustępuje językowi rosyjskiemu. Uniwersytet rosyjski w Warszawie—to to samo, czem byłby uniwersytet polski w Petersburgu lub Moskwie. Czyż można byłoby oczekiwać, że Rosyanie z tem się pogodzą?

— Jestem za tem, aby Polacy kształcili się w swoim języku, z tym warunkiem, by powinni byli uczyć się języka rosyjskiego.

— Polacy muszą i będą uczyć się języka rosyjskiego i tem chętniej, o ile nastąpi pod tym względem zupełna swoboda. Macie panowie prawo odesłać z powrotem każdego Polaka, któryby zjawił się do was, nie znając w wymaganym zakresie języka rosyjskiego. Ale sam wyraz „powinni" niech będzie zupełnie usunięty. Jeżeli znajdą się głupi, którzy nie zechcą umieć po rosyjsku, tem gorzej dla nich.

W dalszym ciągu na moją uwagę, iż program centrum Rady Państwa, jak się zdaje, w głównych zarysach nie odbiega od zasadniczych założeń, wysuniętych na zjazdach ziemskich, pan Jermołow oświadczył:

— Czy możliwy byłby gabinet, o tyle ulegający większości w Izbie, iż podjąłby zrealizowanie idei nacyonalizacyi ziemi?

— Nie! Taki gabinet nie jest możliwy.

— Czy uważałby pan za słuszne, iżby do koalicyjnego gabinetu wstąpił Polak, np. w danym razie Woyniłowicz, jako minister rolnictwa?

— Skoro ma być równouprawnienie narodowości, oczywiście niema mowy, iżby Polak nie mógł być ministrem dlatego tylko, iż jest Polakiem.

W końcu p. Jermołow wyraził nadzieję, iż wkrótce zniesione będą u nas w guberniach zachodnich wszelkie zakazy, tamujące przechodzenie ziemi z rąk do rąk.

UCHWAŁY
zjazdu gubernialnego właścicieli ziemskich gubernii wołyńskiej, odbytego w d. 10-ym i 11-ym czerwca 1906 roku.

Zebrani w dniu 10-ym i 11-ym czerwca 1906 roku w Żytomierzu, właściciele ziemscy gubernii wołyńskiej, pod przewodnictwem hr. I. Olizara, któremu sekretarzowali pp.: Kunachowicz i Niewiarowski, po wysłuchaniu referatów: członka Rady państwa hr. Olizara, posłów do Izby Państwowej: hr. Grocholskiego i Andro, jako też pp.: Zaremby i Gutowskiego, o sprawach, ogólnie Izby Państwowej się tyczących, a kwestyi rolnej w szczególności, postanowili, po przeprowadzonej dyskusyi:

1) Obrać komitet gubernialny właścicieli ziemskich gub. wołyńskiej;

2) Do zakresu działalności komitetu wchodzą:

a) zbieranie niezbędnych wiadomości, o sprawach bieżących;

b) zbieranie statystycznych danych, dotyczących władania ziemią;

c) komunikowanie tych danych posłom do Izby;

d) bezpośrednie komunikowanie się z posłami do Izby;

e) zwoływanie zjazdów gubernialnych;

f) w razie konieczności, stosowanie odpowiednich zarządzeń według własnego uznania i wynajdywanie środków, potrzebnych dla działalności komitetowi.

3) O składzie komitetu. Do składu komitetu wchodzi 2 członków, a w razie ich nieobecności 2-ch zastępców, z każdego powiatu. Byłoby pożądanem, aby w każdym powiecie obierano jednego członka — Rosyanina, a drugiego — Polaka.

4) Reprezentanci powiatów, biorący udział w obecnem zebraniu, wybierają niezwłocznie po dwóch członków z każdego powiatu; obowiązkiem ich będzie organizacya wyborów.

5) Wybory mają być dokonane przed dniem 25-ym czerwca 1906 roku i o wyniku ich należy zawiadomić p. I. Dobrowolskiego. Pierwsze zebranie obranego komitetu gubernialnego, wyznaczono na d. 1 lipca 1906 roku w Żytomierzu; ma być ono uznane za ważne, w razie obecności przynajmniej 12 członków. Kwestya ilości osób, potrzebnej dla zebrań następnych, ma być rozwiązana na pierwszem posiedzeniu komitetu.

6) Zebranie uznało za pożądane formowanie komitetów powiatowych, pozostawiając jednak ich urządzenie powiatom.

Wybrani zostali organizatorami wyborów powiatowych: dla pow. żytomierskiego pp.: Kicz i I. Dobrowolski; dla rowieńskiego — Czesław Pruszyński; dubieńskiego — Jankowski i Brunst; krzemienieckiego — Roze i A. Grocholski; włodzimierskiego — Zaremba i Gutowski; kowelskiego — Kobylański i Białostocki; owruckiego — Nikitin i Siemionow; ostrożskiego — Gorłow i Mogilnicki; zasławskiego—Wyszpolski i Szczncki; starokonstantynowskiego — Knoll i Nowakowski; łuckiego — Kirilenko i Feliński; nowogród-wołyńskiego—Łoziński i Burzyński.

Kronika literacka i bibliograficzna.

Wypadki ostatnich czasów zwróciły uwagę naszych wydawców i tłómaczów na dzieła z dziedziny nauk historycznych i politycznych, mogące służyć do zoryentowania się i wyrozumienia chwili obecnej. Pojawiło się sporo rzeczy mniej lub więcej oryginalnych, sporo przełożonych.

Jedni piszą dla dostarczenia ludziom miar porównawczych, dla nauczenia i zrównoważenia sądu, inni — wprost dla celów agitacyi, dla skaptowania ludzi dla tych lub innych poglądów. I w jednym i drugim wypadku widoczny jest pośpiech w pracy, nie zawsze też wybór dzieła bywa trafnym.

Słynne dzieło Tomasza Carlyle'a o rewolucyi francuskiej zaczęło wychodzić zeszytami, zapowiedziano również przekład znakomitej pracy H. Taine'a: *Le Origines de la France Contemporaine* (Początki Francyi współczesnej) z popularnych zarysów historyi rewolucyi francuskiej, została przełożona praca Belfort Bax'a (wydawnictwo „Biblioteki Społecznej"). Jest to książka pisana ze stanowiska socyalistycznego, rzucająca dość jednostronne i niedostateczne światło na wypadki rewolucyi francuskiej. Spotkać się tu wszakże można z sądami jeszcze za dojrzałemi dla niektórych naszych „rzeczoznawców" i publicystów. Ocena np. działalności Robespierre'a należy do bardzo słusznych i nieoczekiwanych w pracy socyalistycznej.

Bax nazywa Robespierre'a po prostu „potworem zbrodniczym". „Nie mogę uznać — powiada autor — aby ta jedynie kwalifikacya, iż Robespierre był w ogólności napadany przez reakcyę wraz z innymi przewódcami — sama przez się bezwzględnie dawała mu tytuł do poważania przez nowoczesnych demokratów lub socyalistów".

Tegoż autora została przełożona krótka bardzo, pobieżna i bardzo jednostronna „Historya Komuny Paryskiej" („Biblioteka Społeczna"), napisana w celu wykazania doniosłości tego faktu, że komuna stanowi niejako słup graniczny między dwoma okresami ruchu robotniczego, będąc pierwszą próbą klasy roboczej, aby wziąć administracyę w swe ręce, i, mając *mniej lub więcej świadomie na celu*—są to słowa autora—zmianę stosunków społecznych, przeistoczenie spółczesnego społeczeństwa w społeczeństwo socyalistyczne...

Rozważania Anglika są dość naiwne, za dojrzałe jednak jeszcze, w porównaniu z opiniami wielu naszych „samorodnych" myślicieli rewolucyjnych chwili obecnej.

Wiążą się z nią również dwie książki: Proal'a „Zbrodnia polityczna" i d-rów Cabanés'a i L. Nassa „Newroza rewolucyjna", obie wydane w „Bibliotece dzieł wyborowych".

Są to książki bardziej ciekawe, anegdotyczne, oparte na materyale niezbyt przesortowanym, niż ścisłe, wystrzegające się ryzykownych uogólnień.

Niemniej znajdziemy tu sporo uwag i spostrzeżeń, umożliwiających lepsze zrozumienie zjawisk społecznych, stojących na porządku dziennym naszego życia.

Rzucają one światło na chaos rewolucyjny, na rozmaite choroby, jakie się tu lęgną, naprowadzają na trop działań jednostek pojedyńczych bądź ruchów masowych.

W. J.

KRONIKA.

— **Nowe przepisy o komisyach egzaminacyjnych przy uniwersytetach,** zatwierdzone 12 czerwca, zostały otrzymane w uniwersytecie kijowskim. Głoszą one:

Komisye egzaminacyjne złożone są z prezesa i członków, naznaczanych przez ministra oświaty. Prezesowi komisyi nadaje się prawo zapraszać egzaminatorów z liczby profesorów uniwersytetu, obecnych, lub też znajdujących się w stanie spoczynku, docentów zwyczajnych i prywatnych.

Pragnący się egzaminować w komisyi mają podawać na imię prezesa komisyi własnoręczne podania piśmienne o pozwolenie egzaminowania się. Powinni oni wskazać który z przyjętych w danym uniwersytecie planów naukowych, w zakresie którego pragną się egzaminować.

Przy podaniu mają być złożone:

a) świadectwo o złożeniu półkursowych egzaminów i świadectwo o przesłuchaniu 8-u semestrów w uniwersytecie.

b) Rozprawa na temat, polecony przez wydział z jednego z przedmiotów, wchodzących do składu kursu wydziałowego. (Rozprawa taka potrzebna tylko jest dla uzyskania patentu 1-go stopnia). Studenci, którzy otrzymali medal, wzmiankę honorową, lub nagrodę za rozprawę, wyznaczoną przez wydział, zwolnieni są od przedstawiania do komisyi nowej rozprawy. Pozwala się również przedstawiać inne prace, wykonane podczas przechodzenia kursu pod kierunkiem profesora; przyjmowane są one jednak zamiast rozprawy obowiązkowej według uznania komisyi.

c) kwit kasy rządowej o zapłaceniu 20 rb.; pieniądze te w żadnym razie nie są zwracane.

Egzamina w komisyi odbywają się z tych tylko przedmiotów, dla których nie ustanowiono egzaminu półkursowego, i zgodnie z planem, opracowanym przez wydział i zatwierdzonym przez ministra oświaty.

Odpowiedzi egzaminowe oceniają wszyscy członkowie komisyi egzaminacyjnej. Po ukończeniu egzaminów komisya rozpatruje wystawione stopnie i na podstawie ogólnej sumy danych, decyduje o przysądzeniu dyplomu pierwszego lub drugiego stopnia, lub też o uznaniu egzaminu za niezłożony.

Dla dyplomu 1-go stopnia potrzeba nie mieć ani jednego stopnia niezadawalającego i więcej, niż połowę stopni „bardzo zadawalających".

Dyplomy przygotawia kancelarya kuratora okręgu naukowego i wydaje za podpisami kuratora, prezesa komisyi i zarządzającego kancelaryą kuratora.

Studenci, którzy otrzymali dyplom 2-go stopnia, mają prawo składać powtórne egzamina dla uzyskania dyplomu 1-go stopnia za zasadzie przepisów ogólnych.

Ci zaś, którzy egzaminów nie złożyli, mogą składać je w nowej komisyi.

— **Szkoła przygotowawcza kolei Poł.-Zach. w Kijowie.** W zeszłym roku przy internacie dla dzieci urzędników kolejowych, które uczą się w średnich

Sprawozdanie z posiedzeń Izby Państwowej.

(Tłómaczone z urzędowego Stenogramu).

(Dalszy ciąg).

VI.

Zdaleka już wiedzieliśmy, zdaleka słyszeliśmy o tem samowładztwie. Mówiono nam, że ono pracuje, istnieje dla dobra i szczęścia narodu, ale my wiemy dobrze że pomiędzy niem a dobrem i szczęściem narodu niema żadnego bezpośredniego stosunku, samowładztwo mówi o dobru i szczęściu narodu, lecz od tego szczęścia i dobra odgradza siebie drutem kolczastym i wilczemi jamami. I przeciw temu dobru narodowemu, które szło z błaganiami i prośbami, nie z żądaniami, lecz tylko z pokornemi błaganiami i stanowczemi prośbami, — przeciw temu dobru narodowemu samowładztwo wystawiło lufy dział i stal bagnetów. Zbliżam się jeszcze więcej do kwestyi i chcę wskazać, że to samowładztwo, ten ustrój samowoli nie jest czasowego, przypadkowego pochodzenia. Jest to ścisła organizacya, nie—grupa niewielka ludzi, lecz historycznie zorganizowane panowanie mniejszości nad olbrzymią większością. Panowanie, które dążyło do rozmaitych celów, ale nigdy—do zaspokojenia potrzeb klasy pracującej. Samowola biurokratyczna łączy się ze wszelkiemi uprzywilejowanemi warstwami: z przywilejami historycznymi, z większą posiadłością ziemską, z większym kapitałem.

Bondariew. Gdyby ktoś zadał sobie trud zastanowić się kiedykolwiek nad tem zorganizowaniem, ten dojrzałby, że ma do czynienia nie z poszczególnemi jednostkami, lecz z zorganizowanym związkiem. Każda większa posiadłość ziemska, każdy większy kapitalista, sami przez się reprezentują olbrzymią władzę, ale są słabymi i bezsilnymi, o ile nie posiadają w swym ręku, albo przynajmniej nie są w blizkim stosunku z tą potęgą, która nosi nazwę władzy politycznej.

Cała akcya skierowaną jest przeciw wszystkiemu, co w stanie jest podźwignąć masy pracujące z ich sytuacyi, pozbawionej praw, z ich ekonomicznej nędzy.

Wypadki chwili obecnej są sprawą o doniosłem politycznem znaczeniu. Może stanowią one początek odrodzenia moralnego, ale co jest niewątpliwem i najważniejszem—to, że stanowią one wstąpienie warstw pracujących na arenę polityczną, w celu zdobycia i zatrzymania władzy politycznej dla dobra i szczęścia warstw pracujących. Przecie protest przeciw Radzie Państwa w tej formie, w jakiej ta ostatnia istnieje na mocy aktu z dnia 20 lutego, nie jest wyłącznie protestem przeciw przeszłości historycznej. Jest to protest przeciw instytucyi, która składa się z przedstawicieli większego przemysłowego i handlowego kapitału i większej własności ziemskiej. Ten protest, ten nadzwyczaj jednomyślny protest przeciw Radzie Państwa dowodzi, że klasy pracujące nic mogą podzielać, nie mogą się pogodzić z istnieniem takiej instytucyi, która stanowi przedstawicielstwo interesów nie klas pracujących, lecz interesów przeciwstawnych warstw, warstw, które swoim wyzyskiem oddawna gnębią robotników.

O ile adres wspomina o powszechnem prawie wyborczem, opartem na zasadach bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, nawet bez różnicy płci, a tem bardziej wyznania i narodowości, o tyle zawiera on najważniejsze postulaty, z punktu widzenia warstw pracujących, postulaty, zapewniające tym warstwom pełne i sprawiedliwe przedstawicielstwo w Izbie Państwowej, przy którem Izba Państwowa będzie prawdziwą reprezentacyą ludu, zdolną w zupełności i nieograniczenie służyć interesowi pracowników.

Wszystkie te żądania: wolności związków, wolności strajków, dowodzą, że klasy pracujące zrozumiały wreszcie, iż bez zdobycia władzy politycznej niemożliwem jest pomyślne rozstrzygnięcie żadnej kwestyi, dążącej do polepszenia sytuacyi ekonomicznej tych warstw, jak również politycznego i kulturalnego ich rozwoju.

Klasy pracujące wypróbowały już wszelkich środków, najskrajniejszych środków i w prawo i w lewo stosowano wiarę, zaklęcia; w imię Boga żywego zaklinały klasy pracujące o polepszenie ich bytu.

W utworach talentów odtwarzano wszystkie idealne sposoby i formy państwowości; liczne były takie utwory i żaden z nich nie miał dość siły, żeby przekonać kogokolwiek, z tych mianowicie, którzy do chwili obecnej zatrzymali władzę polityczną w swym ręku. A zatem, wszystkie sposoby przerwania, usunięcia możliwości jarzma, podjęcia ekonomicznego dobrobytu warstw pracujących—były zastosowane; po wypróbowaniu tych wszystkich środków, masy pracujące zwracają się do ostatniego, najważniejszego, jedynego, który może wreszcie doprowadzi je do pożądanego celu. Uosobienie dobra i szczęścia ludu, same warstwy pracujące, występują na arenę polityki i walczą o zdobycie całej pełni władzy ustawodawczej; posiadając nieograniczoną władzę ustawodawczą, te warstwy zużytkują ją w celu zabezpieczenia dobra i szczęścia ludu.

Kuźmin-Karawajew (gub. twerska). Jako kryminalista, doznaję prawdziwego wzruszenia, wstępując obecnie na tę mównicę. Nie jestem w stanie mówić spokojnie, ponieważ adres, który będzie złożony, jako odpowiedź na mowę tronową, zawiera rozwiązanie jednego z najwięcej bolesnych, najwięcej palących zagadnień myśli naukowej. Adres ten głosi: kara śmierci nigdy i z żadnego powodu nie może być nadal stosowaną. Myśl ta niepokoi przedstawicieli nauki od stu lat z górą i myśl ta w chwili obecnej bliższą jest urzeczywistnienia. Hamowane oburzenie, którem w dniu wczorajszym spotkała Izba Państwowa przemowę przedstawiciela m. Ekaterynosława posła Sposobnego — to hamowane oburzenie stanowi rękojmię tego, że powyższe słowa w żadnym razie nie zostaną wykreślone z adresu i że Izba Państwowa, w pierwszym rzędzie umieści kwestyę skasowania kary śmierci i nie jako deklaracyę lub żądanie, lecz w formie określonego wniosku prawodawczego. Co właściwie posłyszeliśmy wczoraj od p. Sposobnego? Posłyszeliśmy, jakoby rzecznicy skasowania kary śmierci stoją na gruncie jakiegoś sentymentalizmu — ot, nie znoszą widoku krwi. Posłyszeliśmy analogię między potężnem państwem, które legalnie uśmierca ludzi, uśmierca ręką kata, na mocy wyroku sądu z jednej strony, a obywatelem, który spożywa ostrygi, albo niedosmażony rostbef z drugiej. Ale w przemowie p. Sposobnego zawierał się jeszcze inny argument. Mówił do nas: a co powiecie panowie, kiedy będziecie mieli do czynienia ze zdrajcą ojczyzny? P. Sposobny sądzi, że na zdradę można reagować wyłącznie za pomocą kary śmierci. Kiedy nastąpi z upragnieniem oczekiwana przezemnie chwila, i przystąpimy do obrad nad projektem prawa, kasującego karę śmierci, wtedy ja, na współkę z wielu innymi, podejmuję się udowodnić p. Sposobnemu i wszystkim, kto się waha, że kara śmierci w żadnym wypadku nie powinna i nie może być stosowaną. (*Oklaski*).

Udowodnimy, że nie można, uśmiercając człowieka na mocy wyroku sądowego, stawiać pytanie: za co? — należy zaś stawiać pytanie: w jakim celu? I z chwilą postawienia tego ostatniego pytania, staje się dla wszystkich widoczną cała bezcelowość kary śmierci. Zapytuję panów, w jakim celu mamy zabijać, wieszać zdrajców ojczyzny? Czy naprawdę państwo nie jest dość potężnem, ażeby zrobić ich nieszkodliwymi na przyszłość? Nie, państwo posiada niezmierną potęgę, i jeżeli pomimo to wiesza ludzi, to stanowi tylko przeżytek bardzo, bardzo dawnego zjawiska — przeżytek krwiożerczej mściwości. Najwstrętniejszą jest w karze śmierci ta krwiożercza mściwość; najstraszniejszą — jej nieodwołalność. Mściwość wymaga nieodwołalnej kary i nieodwołalność kary śmierci dostarcza właśnie tryumfu ludzkiej żądzy zemsty.

Po co wieszają, rozstrzeliwują ludzi? Jaki sens to posiada? Niezależnie od tego, co uczynił przestępca, jego czyn przeszedł już do przeszłości; w chwili obecnej przestępca jest nieszkodliwy, albo w mocy państwa jest go takowym uczynić. Nam zaś powiadają, że żądamy skasowania kary śmierci, kierując się sentymentalizmem. Nie, proszę panów, co innego jest pozbawienie życia wogóle, co innego zaś kara śmierci. Póki będzie istniała wojna, będą istniały zabójstwa. Ale tam — zabijają równi równych, zabijają ci, którzy sami mogą być zabici. Kara zaś śmierci przeraża tem, że tu posiadający władzę zabija swego podwładnego. Posiadający władzę już uwięził przestępcę, może z nim uczynić, co zechce. I oto zabija go ze spokojnem wyrachowaniem, zabija go przez kata, na mocy wyroku sądu. Czy można porównywać ten rodzaj zabójstwa z jakąbądź inną formą pozbawienia życia? Tu niema żadnej analogii, żadnego podobieństwa do samoobrony.

Wszystkie te argumenta są nadzwyczaj jasne i proste. Dlaczego więc kwestya dotychczas nie jest rozstrzygniętą? Liczne istnieją przyczyny. Nie mogę, oczywiście, wyłożyć tej kwestyi w całej rozciągłości. Muszę jednak zaznaczyć, że w Rosyi kara śmierci stale wywoływała protest; szczególnie energiczny protest — właśnie jako kara; 26 lat temu zmarły filozof, Sołowjew, w znanej swej przemowie powiedział: kara śmierci wstrętną jest duchowi narodu rosyjskiego.

Alež niech panowie przypomną sobie literaturę rosyjską. Przecie na Zachodzie dotychczas od czasu do czasu powstają teorye naukowe, które usiłują odnowić karę śmierci, jako instytucyę prawną. W Rosyi zaś od chwili, kiedy możemy uważać za istniejącą u nas naukę prawa karnego, nie było ani jednego mniej więcej wybitnego kryminalisty, któryby nie usiłował dołożyć swoich starań, ażeby myśl o konieczności jak najprędszego skasowania kary śmierci coraz głębiej przenikała świadomośc społeczeństwa.

W 82 roku zapoczątkowano opracowanie kodeksu karnego. Komitet redakcyjny, składający się z 5—6 najwybitniejszych kryminalistów, niektórzy z nich żyją dotychczas, —jednogłośnie uznał, że przyszła chwila, w której Rosya może raz na zawsze zrzec się kary smierci. Kara śmierci została zachowaną, istnieje dotychczas i nigdy jeszcze nie dała się we znaki tak, jak w ostatnich czasach. Podług czyichś obliczeń, od grudnia w Rosyi, — nie zabito podczas zbrojnego powstania, nie—rozstrzelano, powieszono i uśmiercono w najokrutniejszy sposób bez sądu, lub na mocy wyroków sądowych więcej, niż 600 ludzi. Jest to liczba przerażająca: ta liczba udowadnia jeszcze raz, że przy stosowaniu kary śmierci, najważniejszą rolę odgrywa instynkt zemsty. Pożądając śmierci, walczący chce zrobić swoją decyzyę nieodwołalną i jakież mamy rezultaty? W rezultacie, jak to bywa zwykle podczas każdej zmiany ustroju państwowego, ten, kto wczoraj został zabity, dziś nie byłby już przestępcą, nie podlegałby żadnej karze. Proszę panów przypomnieć sobie, że jeżeli jedna strona używała tego środka, to i druga go stosuje. Przypomnijmy sobie króla francuskiego, który zginął podczas rewolucyi, zginął nie z ręki zabójcy, a na mocy formalnego prawa, z ręki kata, na mocy i zgodnie z wyrokiem tej władzy prawnej, która za takową w chwili ówczesnej była uważaną.

Powiadają nam jednak: zanim skasujemy karę śmierci, niech rewolucyoniści zaniechają zabójstw politycznych. Na każdym kroku dają się słyszeć głosy, że kara śmierci jest powiązaną z zabójstwami politycznemi, jak skutek z przyczyną. Nie zwalczam tego poglądu, owszem, uznaję go; ale które z tych dwóch zjawisk jest przyczyną, a które skutkiem — toby się dało jeszcze zakwestyonować, i bardzo. Nie w zabójstwach politycznych leży powód do zachowania kary śmierci, lecz z daleko większem prawem da się powiedzieć, że zabójstwa polityczne są wywołane karą śmierci. Pozostawiając sobie prawo krwawej zemsty, państwo, wobec swej potęgi, nie może nie wywierać wpływu na instynkta społeczne. Państwo potęguje istniejące w społeczeństwie krwiożercze instynkta. Kto powinien zrobić początek, od czego należy rozpocząć? Czy można stawiać kwestyę w taki sposób, że niech osoby prywatne, uznawane przez prawo za przestępców, przerwą swoje zabójstwa, wtedy zaś państwo skasuje karę śmierci. Czy można, proszę panów, w ten sposób stawiać kwestyę?

Akcya państwowa winna być niezależną od postępowania osób prywatnych. Państwo powinno wiedzieć i na chwilę nie zapominać, że jego oświadczenia posiadają znaczenie kształcące dla ogółu i jeżeli państwo uważa, że kara śmierci jest zbyteczną to jest zupełnie wystarczającem dla skasowania kary śmierci, niezależnie od tego, czy zabójstwa polityczne istnieją, lub nie.

Niezmiernie obawiam się, że naszej deklaracyi, umieszczonej w adresie, która, zdaniem mojem, nadzwyczaj dokładnie wyraża nastrój narodu, będą przeciwstawione odwołania się do świeżej krwi przelanej, do zabójstw politycznych w ostatnich czasach dokonanych. Wypowiadam się w tak gorący sposób przeciw karze śmierci wcale nie z tego powodu żebym nie odczuł zabójstwa naczelnika petersburskiego portu, zabójstwa generał-gubernatora Ekaterynosławia i dodam nawet, zabójstwa Jerzego Hapona. Przeciwnie jestem niezmiernie poruszony tą świeżą krwią przelaną. Z całego serca, z całej duszy gotów jestem protestować przeciw tym zabójstwom, ale tem goręcej nawołuję do skasowania kary śmierci. (*Oklaski*).

Busłow (gub. mohylowska). „Ziemi i wolności"—oto hasło sztandaru, który skupił dookoła siebie legiony armii wolnościowej. Sztandar ten pochwyciły mocno potężne dłonie klasy robotniczej. Szelest tego sztandaru towarzyszył głoszonym przez winnych usprawiedliwieniom, szelest tego sztandaru towarzyszy obradom nad adresem, który mamy złożyć Najjaśniejszemu Panu. Zapewne, adres ten nic jest wytworem tych, którzy stanowią główną potęgę ruchu wolnościowego, nie jest wytworem przedstawicieli klasy robotniczej tu obecnej, jest to adres Izby, Izby jako całości. Kraj rozumie, że jest to nieuniknionem, kraj rozumie, że życie się stwarza nie drogą papierowych regulaminów i konstytucyi, że historya wytwarza się w głębiach walki klasowej. Warstwy pracujące oczekują od Izby nie szczęścia, lecz żeby Izba zwolniła ich od nieszczęścia—szczęście zawojują sobie same. Wykują go same dla siebie. Izba powinna tylko zwolnić od pańszczyzny te klasy — włościan i proletaryat, od pańszczyzny roli i kapitału. O ile młody jeszcze, potężny proletaryat nie dojrzał dostatecznie, żeby powiedzieć swe słowo, o tyle włościanie już wypowiedzieli swe słowo w kwestyi rolnej. Kto słyszał i słyszy tę ostateczną decyzyę w kwestyi agrarnej, ten rozumie, że kardynalne żądanie włościan nie może być połowicznem, nie może być przejściowem, nie może być pośredniem. Nie ulega kwestyi, że decyzya ta została w adresie niedostatecznie wyczerpująco sformułowana. Należałoby ją wyrazić w więcej określonej, jasnej, dokładnej formie, ponieważ całe społeczeństwo jest przejęte kwestyą agrarną i każdy z pewnością odczyta rozwiązanie tej kwestyi w adresie. Współczesny potężny ruch wolnościowy wprowadza naszą pracę na drogę wielkiego postępu; mamy przed sobą olbrzymią kulturalną akcyę na niezmiernie obszernej arenie. W pracy swojej powinniśmy wyzyskać wszelkie talenta i zdolności, znajdujące się w kraju; nie powinniśmy zakrywać oczu na usunięcie od pracy społecznej połowy ludności kraju — kobiet. Ta mianowicie połowa ludności kryje w sobie olbrzymią potencyalną energię i hoduje kulturalne zadania. Potęgę tę należy wyzyskać, wychodząc nawet z rozsądnego pojmowania polityki państwowej; to też należy jaśniej i jaskrawiej podkreślać nasz stosunek do poniższych trzech słów. Słowa te, które należy wyraźnie i kategorycznie wygłosić, są: „bez różnicy płci". Mówiono o tem wczoraj i podkreślano tę okoliczność; należy to teraz uskutecznić. Również należy położyć większy nacisk na to, co stwarza główne warunki pracy kulturalnej, podstawę narodowładztwa — mianowicie na czteroprzymiotnikową ordynacyę wyborczą, którą wyraziliśmy jednem słowem. Tego żąda opinia społeczeństwa, o tem mówią wszędzie. W tej kwestyi czynią nam zarzuty; popierając więc tych, którzy mówią: „bez różnicy narodowości i wyznania", uważam za niezbędne dodać jeszcze trzy słowa: „bez różnicy płci".

Jerszow (gubernia kazańska). Nie odważyłbym się zabierać panom czas swoją przemową, gdyby nie zmusiło mnie do tego wczorajsze wystąpienie posła pana Sposobnego. Pierwszą kwestyą, podniesioną przez niego, była kwestya kary śmierci; zdumiałem się słysząc tę kwestyę, zdziwiłem się niezmiernie, że człowiek, który stawił się w Izbie Państwowej, oświadcza się za koniecznością kary śmierci, ale, co począć, kiedy poszczególne osobniki tego rodzaju od czasu do czasu trafiają się. Możemy być spokojni i przekonani, że kara śmierci, pomimo wszystko, będzie jednogłośnie odrzucona. Wszystkie ostatnie miesiące powszechnie udowodniły, że w miejscowościach, gdzie była stosowaną kara śmierci, rząd z trudnością wyszukiwał katów; ten jeden fakt dowodzi, jaki jest stosunek ludu do kary śmierci.

Drugą kwestyą, podniesioną przez pana Sposobnego, były strajki. Mówił, że strajki rujnują państwo, ale nie należy zapominać, że chwila obecna jest chwilą walki klasowej, kiedy państwo rosyjskie zmuszone jest rdzennie zmienić swój ustrój. Wiecie panowie, co to jest walka o byt; dla porównania użyjmy ula pszczół; są w niem pszczoły-robotnicze, które wykonują całą pracą zbierania miodu; ale są tam i innego rodzaju pszczoły, które żadnej pracy nie spełniają i, kiedy następuje czas walki o byt (bywa to w sierpniu), pszczoły-robotnice występują w walce z pszczołami drugiego rodzaju i wypędzają je z ula; żeby usunąć trutni z ula, pszczoły-robotnice posiadają, ofiarowane im przez naturę, żądła. Ażeby klasa robotnicza mogła prowadzić walkę klasową, musi posiadać żądło, musi mieć prawo strajków.

Lednicki (gubernia mińska). Adres, stanowiący odpowiedź na mowę tronową, nie jest wyrazem woli jakiejbądź partyi, nie jest deklaracyą programową tej planowej akcyi, którą to lub inne stronnictwo ma zamiar podczas obecnej sesyi parlamentu prowadzić, jest on wyrazem woli wszystkich reprezentantów kraju. Ta okoliczność prowadzi za sobą konieczność kompromisu, wzajemnych ustępstw ze strony poszczególnych partyi i grup i dlatego do głosu, który się tu od samego rana rozlega, potężnego i silnego głosu rozmaitych partyi, poszczególnych grup i organizacyi, wyjaśniających, jak one rozumieją treść adresu, należy również dodać głos, który niemniej silnie brzmiał w ogólnej gamie ruchu wolnościowego, głos narodowościowego bólu, narodowościowych jarzma i niwelacyi. Przedstawiciele wszystkich narodowości, które przysłały tu swoich własnych wybrańców, walczyli ramię przy ramieniu w szeregach rosyjskiego ruchu wolnościowego o jedne i te same ideały, o tę samą lepszą przyszłość; to też dziś, kiedy opracowuje się odpowiedź w imieniu Izby Państwowej, zjednoczeni przedstawiciele poszczególnych dzielnic i narodowości uważają za swój moralny obowiązek oświadczyć, że stawili się tu, ażeby ich niedola, ich wielki głód duchowy nie zostały zapomniane. I, rzeczywiście, jejeżeli uprzytomnić sobie, skąd przyszliśmy, gdzie i w jakim celu nas przysłano, staje przed oczyma wielka różnobarwność plemion i narodowości, zjednoczona łączącem nas wszystkich dążeniem do lepszej przyszłości, której jak dotąd, wszyscy oczekują bez skutku. My, reprezentanci poszczególnych narodowości i dzielnic, uznajemy za możliwe przyłączyć się do niniejszego adresu, opracowanego przez komisyę, ale w tej historycznej chwili ja, w imieniu tych reprezentantów, uważam za obowiązek oświadczyć i wyjaśnić, w jaki sposób jest przez nas pojmowanem zaspokojenie tych słusznych żądań nacyonalnych, które nas tu sprowadziły. Dziś z tej mównicy już słyszeliśmy głos, że partye nie cofną się od programów, służących za podstawę ich akcyi.

Sądzę, że nie tylko partye, ale i cała Izba Państwowa, zjednoczona wspólnem hasłem konieczności odbudowania zasady demokratyzmu i zasady sprawiedliwości, nie zdradzi tych zasad. Słuchając przedstawicieli Królestwa Polskiego, solidaryzujących się z nami w ogólnem dążeniu do wolności politycznej, przypomnieliśmy sobie, że tam ludziom brakuje tchu w atmosferze prochu i dymu, w atmosferze samowoli i gwałtu. Niema w zgromadzeniu naszem przedstawicieli Gruzyi i Kaukazu, ale wiemy, że góry i doliny tych krajów są zbroczone krwią i łzami, że zrujnowane wsie rozbrzmiewają jękiem zabijanych dzieci i zbeszczeszczonych kobiet. Wiemy, że reprezentanci pozbawionej przemocą indywidualności narodowej Ukrainy, która dąży także do wyzwolenia się od narodowego jarzma, odczuwają bicie serca, uderzającego harmonijnie z sercami wszystkich bojowników wolności. Kiedy przypomnimy sobie, że zjazd muzułmański niedawno jeszcze nie miał prawa wypowiedzieć żadnego słowa dla obrony praw swoich, kiedy Inflanty i Litwa upadają pod brzemieniem ekspedycyi egzekucyjnych i tej samowoli, która jest naszym wspólnym wrogiem, — wtedy widzę, jak stamtąd, z naszych miejscowości rodzinnych wyciągają się ramiona naszych braci, tych samych warstw pracujących, takich samych robotników, tego samego pracującego włościaństwa, które wołają do narodu rosyjskiego o pomoc, o to, żeby w tej uroczystej chwili wszyscy stanęli w jednym szeregu w walce o wspólną wolność, o ustalenie wielkich zasad sprawiedliwości. (*Burza oklasków*).

Przeżywamy wielką i niezaprzeczenie historycznej doniosłości chwilę. I dziś posłyszałem znowu z tego samego miejsca z tej oto mównicy wzmiankę o wielkim filozofie rosyjskim Sołowjewie, który dwadzieścia lat temu napiętnował pogardą wszystkie zjawiska, które panowały w dziedzinie polityki narodowościowej. Określił tę politykę ogólną nazwą: „międzynarodowem ludożerstwem". Sądzę, że temu międzynarodowemu ludożerstwu nastąpił kres, że słuszne dążenie odrębnych dzielnic do uzyskania zupełnej wolności organizowania samodzielnego narodowego bytu, organizowania go na zasadzie autonomii i autonomicznego samorządu — spotka obecnie zaspokojenie, ponieważ dążenie to nie jest skierowanem do obalenia podwalin państwa rosyjskiego, lecz reprezentuje tylko ogólny nacisk dla ustalenia tej zasady, która stwarza w państwie organiczny, potężny łącznik, spajający poszczególne jednostki w zwartą całość, zamiast łącznika sztucznego i mechanicznego, zasady, która niezaprzeczenie prowadzi państwo do spokojnej, lepszej i potężnej przyszłości. W imię tych ogólnych haseł przyszliśmy tu, żeby wypełnić solenne *votum*, żeby, bez różnicy narodowości, walczyć za jedyny wspólny ideał, za zasady demokratyczne, za wspólną wolność. Przeżywamy chwilę, kiedy nie czas targować się o swoje prawa, kiedy zaznaczają się wytyczne całych etapów postępu i ewolucyi i w granicach tych haseł ruchu wolnościowego, wielkiego wszechnarodowego czynu, wyzwolenia, sądzimy znaleźć zaspokojenie tych żądań i naturalnych dążeń, które obecnie w jednakowym stopniu są natchnieniem wszystkich narodowości.

Wiem, że z centrum w Rosyi, ze środowiska narodu rosyjskiego rozległ się protest przeciw wszechmogącemu centralizmowi i ogólne nawoływanie do zjednoczenia wszystkich w walce o wolność, które później skrystalizowało się w jedno wspólne hasło: „precz z ograniczeniami", dajcie wszystkim możność narodowego stanowienia o sobie".

Przekonany jestem, że i tu naród rosyjski przez usta swych wybrańców złoży stosowną władną deklaracyę. Ani na chwilę nie wątpię, że posłyszymy od nich potężne słowa w obronie dążeń narodowych i żądań ogólnoludzkich.

Nie wątpię jednocześnie, że w chwili reasumowania tych dążeń i żądań będą wzięte pod uwagę konkretne etnograficzne własności, którémi każda odrębna dzielnica i narodowość bezwarunkowo wyróżnia się, jak również zostaną uwzględnione skrystalizowane pojęcia narodowego samodzielnego istnienia w jednolitem państwie.

W poczuciu odpowiedzialności, ciążącej na nas w obec przyszłych pokoleń i historyi, a w poczuciu nieobcych nam względów państwowego dobra i porządku, nie tylko składamy pozdrawiający pokłon reprezentantom narodu rosyjskiego, lecz uważamy również za obowiązek oświadczyć, że oczekujemy od tegoż rosyjskiego narodu zaspokojenia naszych narodowych żądań. Witam stanowienie o sobie robotników, zaspokojenie potrzeb pracowników rolnych, lecz nie na tem wyłącznie polega nasze zadanie i to samo przez się nie wytworzy spokoju i zgody w kraju; potrzebnem jest nie tylko wyzwolenie klas, lecz i wyzwolenie wszystkich narodowości.

Posiedzenie d. 5-go maja.

G. Michajliczenko. Panowie! Jestem przedstawicielem robotników i słyszałem, że każdy z przedstawicieli narodu uważał za swój obowiązek wspomniec o kwestyi robotniczej. Żaden nie zapomniał o tej klasie, która całe swe życie poświęca walce o lepszą przyszłość.

Gdzie się kryje przyczyna tego zjawiska?

Przyczyna—następująca: klasa robotnicza zdecydowała raz na zawsze, że nie ma ona nic do stracenia oprócz kajdanów. Dla tego robotnik stawia całe swe życie na kartę i walczy o lepszą promienną przyszłość, lecz nie tak, jak to czynią inne klasy; w swej walce robotnik łączy wszystkie klasy.

Nie może on nikogo dręczyć, tylko jego samego każdy może dręczyć i eksploatować. Jeżeli robotnik popiera ruch wolnościowy, to walczy on o wolność dla wszystkich bez różnicy wyznania, narodowości i klasy. Grupa bogatych ludzi powiada nam, że oni przyzwyczaili się do wygodnego życia naszym kosztem, my zaś przyzwaczajeni jesteśmy żyć jak bydlęta. Zobaczymy, mówią, kto weźmię górę. Zapewne, dużo spotykamy włościan, którzy swoją latorośl porzucają na opatrzność losu, dzieci których w kopalniach oddychają zatrutymi gazami i piją zgniłą wodę. Istnieje prawo z 1903 roku, lecz ono wisi na ścianie a porządku żadnego niema.

Trutnie, przeżyta zgniła biurokracya włada w dalszym ciągu... (Prezydent przerywa mówcy, prosząc nie używać ostrych określań. Mówca kontynuje).

Biurokracyi starczy bezczelności, aby wykonywać wyroki śmierci w chwili, kiedy naród cały żąda amnestyi. Rząd nie chce liczyć się z naszemi żądaniami. Według naszego rozumienia po prawej stronie winna być prawda, teraz jednak prawda leży na lewo. (*Burza oklasków*).

Idziemy szukać tej prawdy, wypisaliśmy na swym sztandarze szczytne hasło, nie to kompromisowe, o którem mówiono tu z niepewnością. Nie, panowie, muszę powiedzieć, jako robotnik, który na własnej skórze wypróbował całe brzemię naszej sytuacyi. Mam głowę przebitą i dwa żebra złamane. Wierzymy tylko tym bojownikom, którzy czynem dowiedli swej ofiarności, którzy życie oddali za braci swoich. Nie należą oni do tych, którzy nas w ciągu tysiąca lat dręczyli, męczyli i oszukiwali, a nawet i teraz oszukują. Wczoraj przemawiał tu poseł gubernii ekaterynosławskiej, wypowiedział się przeciw skasowaniu kary śmierci i porównywał człowieka z robakiem. (*Oklaski*). Pochodzę sam z tej samej gubernii i twierdzę, że znaczna połowa wyborców oświadczała, że oni nie posyłają prawdziwego reprezentanta w osobie wczorajszego mówcy, a posyłają go warstwy wyższe z bogatą kabzą. Nie będzie u nas prawdy, zanim nie zostaną urzeczywistnione wszystkie swobody, chociażby ofiarowane przez manifest d. 17 października, które zostały wyrażone w adresie. Pójdźmy jeszcze dalej. Nie liczymy się z tem, że nas, robotników, jest tu zaledwie 12—14, ulica udzieli nam poparcia. Na sztandarze naszym stoi nie to hasło, które daje się tu słyszeć, lecz hasło większe, wszechludzkie. Istnieją dwa słowa, które tu są pomijane, niedomawiane, których nie chcą wypowiedzieć. I ja ich nie wypowiem, bo wszystkim są znane, cała Rosya je

zna, tylko te dwa słowa mogłyby zadowolnić całą Rosyę. W kwestyi adresu powiem, że z naszej strony, ze strony towarzyszy robotników, dodawać do niego nic niema potrzeby. Wskazano tu na wszystko: swoboda słowa, związków, zebrań, prasy, jest i swoboda strajków. Walka za pomocą strajków — jest jedyną naszą naszą bronią, bronią rujnującą, ale przecie nic nie mamy do stracenia. Teraz zaś walka ta jest wyjątkowo skuteczną, ponieważ państwo nie posiada zbywających pieniędzy, które mogłoby rozdawać trutniom, którzy są przyzwyczajeni żyć na koszt skarbu, wyduszać z kieszeni ludu ostatni grosz na własne zachcianki. Nie uważamy za potrzebne podkreślać kwestyę robotniczą. Wspomniano o niej i to wystarczy, postulaty nasze są sformułowane w socyal-demokratycznym programie. Program ten znany jest całemu narodowi rosyjskiemu. (*Oklaski*).

Maksym Kowalewski. Mamy przed sobą projekt adresu w tej formie, w jakiej został podany przez komisyę. W ogólnych zarysach wyraża on w znacznym stopniu te same myśli, te same ideały, którym służę nie od dnia wczorajszego, bo już lat trzydzieści. Byłem wtedy profesorem prawa konstytucyjnego i wydawałem: „Juridiczeskij Wiestnik“ razem z naszym szanownym prezydentem. W tem piśmie nie było ani jednego politycznego artykułu, któryby nie stanowił odbicia konstytucyjnych i parlamentarnych zasad. Z tego właśnie punktu widzenia pochwalam wasz adres. Stoi on ściśle na gruncie prawa konstytucyjnego. Pochwalam wasz adres również za to, że ujęty jest w grzeczne i umiarkowane słowa.

Większość z was, panowie, jest ludźmi umiarkowanymi i to umiarkowanie odbiło się w adresie. Uniknęliście nieznanych prawu konstytucyjnemu terminów, w rodzaju amnestyi zasadniczej, znanej p. Szczepkinowi, lecz, jak dotąd, prawu konstytucyjnemu nieznanej. W bardzo udatny sposób wyraziliście panowie podstawy konstytucyjnego, parlamentarnego ustroju, walcząc jednak z przeciwnikami o skasowanie Rady Państwa, zdaniem mojem, zamało określiliście niezbędność żądań dla Izby tych praw, których ona nie posiada i bez których Izba nie jest w stanie urzeczywistnić pokładanych w niej nadziei i zadań, nadziei, że uleczycie wszystkie wrzody i stworzycie początek nowego ustroju. Nie jesteście w stanie tego dokonać, zanim nie otrzymacie prawa inicyatywy prawodawczej. Art. 34 i 37 przyznają wam prawo stanowienia praw, jeżeli ministrowie wniosą te lub inne projekty praw. Ministrowie mogą polecić opracowanie jakichkolwiek projektów, komisyi panów, a potem te projekta mogą trafić z komisyi do Izby, przyczem termin, w ciągu którego ministrowie i zarządzający poszczególnych gałęzi obowiązani są wnieść projekty nawet najwięcej niezwłocznych reform, jest zupełnie nieokreślony. Jeżeli panowie wywalczycie prawo inicyatywy prawodawczej, tylko wtedy będziecie w stanie wyrazić słabe zaczątki tej inicyatywy, które są sformułowane w art. 34 i 37. Urzeczywistniając władzę prawodawczą, nie powinniście pozostawić wątpliwości, że najzupełniej uznajecie możność istnienia jednej Izby w zgodzie z Cesarzem. Nie mnie w każdym razie wypada mówić panom o despotyzmie, który istnieje od wieków. Despotyzm możliwym jest nawet przy ustroju jednoizbowym, o ile skład Izby jest jednolitym i ulega jednemu kierunkowi najwyższemu; zdarza się to zawsze, o ile władza jest nieograniczoną. Oto dlaczego równolegle z Izbą niższą istnieje Izba wyższa, chociaż pozbawiona pewnych funkcyi pierwszej, naprzykład finansowych, nieposiadająca prawa przyjmowania udziału w opracowaniu budżetów, ponieważ nie jest ona reprezentantką mas, ale posiadająca jednocześnie prawo kontrolowania i krytykowania działalności Izby wyższej. Sądzę w dalszym ciągu, że panowie zamało zwróciliście uwagi na to, że kontrola nad władzą wykonawczą nie jest możliwą do osiągnięcia, zanim prawo kontroli będzie się redukowało do interpelowania ministrów z prośbą dostarczenia wyjaśnień, minister zaś będzie posiadał prawo nie udzielać odpowiedzi w ciągu nieokreślonej ilości dni, albo będzie korzystał ze swego prawa nie składania deklaracyi, wyjaśniając powod, które to prawo uznane jest aktem 6 sierpnia. To prawo kontroli jest niezbędne, żeby mieć możność położyć wreszcie tamę gwałtom i niedbalstwu władzy. Tej możności panowie nie posiadacie, a jednak będziecie odpowiedzialni za dokonywaną samowolę i gwałty. Zbytecznem chyba jest dowodzić panom konieczność reżymu parlamentarnego dla Rosyi. Wiadomo panom, że zrobił to niedawno człowiek, po którym tego nie można się było spodziewać. Przywódca rządu, ktory niedawno podał się do dymisyi, protestował przeciw tej samowoli i przeciw tym gwałtom, które się w jego imieniu dokonywały. To dowodzi, że ministrowie nie byli solidarni. Przywódca rządu, który się podał do dymisyi, mówi o konieczności uwolnienia więźniów politycznych, za cierpienia których na nim samym ciąży moralna odpowiedzialność. W ten sposób zewsząd dają się słyszeć głosy o konieczności wprowadzenia tego ustroju, przy którym tego rodzaju wypadki są niemożliwością. Z tego też względu należy podkreślić w adresie konieczność wprowadzenia odpowiedzialności ministrów, nie tylko odpowiedzialności przed sądem, jakiej podlegają za przestępstwa służbowe inni urzędnicy, lecz również odpowiedzialności politycznej przed narodem i jego reprezentacyą. Oczywiście, najzupełniej przyłączam się do tego, co powiedzianem jest w adresie z powodu skasowania kary śmierci i co popierał również mój kolega partyjny ze stronnictwa reform demokratycznych, profesor Kuźmin-Karajew.

Na miejscu tu będzie zaznaczyć, że dziś wielu zawiodła pamięć. Dla wyjaśnienia prawdy chcę powiedzieć, że poglądy stronnictwa reform demokratycznych nie są zgodne z zasadami partyi 17 października. W całym szeregu kwestyi będziemy zmuszeni nie zgadzać się z szanownymi działaczami ziemstw i miast, siedzącymi po prawicy. Stronnictwo r. d. zapewne pójdzie inną drogą i w kwestyi przymusowego wywłaszczenia prywatnych majątków i w kwestyi utworzenia stałego funduszu gruntów, odkupowanych przez państwo, w celu usunięcia możliwego skupowania gruntów przez grupę spekulantów, zwanych gminnie „kułakami“. Wątpię, czy nasi koledzy z prawicy przyłączą się do tego rodzaju żądań. Gdyby się tak stało, byłbym niezmiernie uradowany. Sądzę również, że pamięć zawiodła prof. Szczepkina, który zwykle ma pamięć dobrą, ale czasami nie raczy sobie przypomnieć tego, co należałoby powiedzieć.

Ten ostatni odważył się twierdzić, że w adresie, który został nam przedłożony, został wystawiony nowy postulat w kwestyi robotniczej, postulat, którego może bronić lewica. Nie należę sam do skrajnej lewicy, ale sądzę, że największym błędem jest powtarzać stare twierdzenia Bastiat lub szkoły manczesterskiej, którzy widzieli jedyne rozwiązanie kwestyi społecznej w rozwinięciu własnej energii robotników. Ja zaś jestem zdania, że olbrzymią rolę odgrywa i prawodawstwo ochronne. Stronnictwo r. d. sądziło przedtem, że jednem z naszych zadań jest zabezpieczenie swobody pracy, uregulowanie pracy kobiet i dzieci unormowanie rozmaitych stron działalności fabryk. Uważacie panowie, że ja mógłbym iść z wami ręka w rękę. Jestem przyjacielem partyi wolności ludu i we wszystkich kwestyach, jak się o tem obecnie możecie przekonać i jak prawdopodobnie będzie nadal, możecie liczyć na mnie. Znajduję jednak, że powinienem pozostawić sobie swobodę krytycyzmu, swobodę samodzielnego sądu. I oto z tego punktu widzenia wskażę jeszcze jeden błąd, popełniony przez panów.

Zapomnieliście panowie wskazać na swobodę petycyi, a natomiast wskazaliście na swobodę strajków, która się zawiera już w pojęciu swobody organizacyi klasy robotniczej i z tego powodu nie wymaga specyalnego podkreślenia. Swoboda strajków jest niczem innem, jak zastosowaniem zasady usunięcia wszelkiej interwencyi państwowej w stosunkach przedsiębiorców do robotników.

Swoboda strajków jest to pojęcie gatunkowe, swoboda organizacyi robotników, pojęcie rodzajowe. Następnie, nie wyjaśniam sobie,—dlaczego w adresie ani słówkiem nie wspomniano o prawie petycyi. Nie zapominajcie panowie, że Anglicy drogą prawa petycyi przetworzyli ustrój arystokratyczny na demokratyczny. Należałoby jeszcze w adresie powiedzieć o wszystkich aspiracyach i nadziejach.

Moglibyście panowie wskazać na tę myśl, na ten ideał, który tak często był popierany przez naszego Monarchę — na ideał wszechświatowego pokoju. Można było powiedzieć, że ten ideał łatwiej da się urzeczywistnić, kiedy znikną warunki, powodujące dysharmonię wewnętrzną, ponieważ wewnętrzna wojna domowa prowadzi zawsze za sobą wojnę zewnętrzną. Mieliście możność panowie wyrazić ideę pokoju, nie rezygnując z protegowania wszystkich narodowości słowiańskich, i drogą zagwarantowania ich odrębności kulturalnej i pozostawienia im możności dalszego rozwoju. Jeżeli narodowości słowiańskie nie spłyną do jednego morza, to popłyną odmiennemi łożyskami w jednym kierunku postępu, piękna, światła i prawdy. (*Wyjątkowo długie oklaski*).

Prezydent ogłasza przerwę na godzinę.

O godzinie 2-ej minut 25 prezydent oznajmia otwarcie posiedzenia i proponuje naznaczyć następującą przerwę na 7-mą wieczorem.

Głosy. Tak, o 7-ej godzinie, o 7-ej.

Nabokow proponuje ogłosić przerwę dopiero po wyczerpaniu dyskusyi nad adresem.

Prezydent mówi, że przerwa może być opóźnioną po 7-ej godzinie, o ile się wyjaśni, że obrady nad adresem nie mogą trwać jeszcze godzinę. W przeciwnym wypadku trzeba będzie ogłosić przerwę, nie oczekując końca obrad. Następnie prezydent zapytuje, jak długą ma być przerwa.

Większość głosów wyraża się za przerwą półtoragodzinną.

Do głosu przychodzi baron Roop.

Baron Roop. Panowie, kiedy Najjaśniejszy Pan zwrócił się do nas z mową tronową, powiązał on tę mowę z poglądami tego Władcy, wobec którego sam Monarcha równy jest każdemu z nas, tego Władcy, który jest wyższym nad Cesarza i wyższym od wszystkich nas. W odpowiedzi naszej na mowę tronową, z którą to odpowiedzią w wielu punktach się zgadzam, należałoby również zwrócić uwagę na stosunek nas wszystkich do tego wielkiego Władcy, który nad wszystkiem panuje. Ten wielki Władca odrazu zorganizował wszechświat na zasadach państwa konstytucyjnego.

Bóg od początku stworzenia świata udzielił narodom konstytucyi i konstytucya ta jest tak trwała, pewna i niewzruszona, że żadne nadużycie, skierowane przeciw niej, nie jest możliwe. Konstytucya, nadana nam przez Boga, zawiera się w dziesięciu przykazaniach i uważam za konieczne wziąć pod uwagę nasz stosunek do tej konstytucyi, stosunek do Boga, z którym łączą nas, na mocy tej konstytucyi, wzajemne zobowiązania. Skierowuję te słowa swoje nie tylko do obecnych chrześcian, ale i do znajdujących się wśród nas osób, niewyznających zasad chrystianizmu, ponieważ i oni wszyscy w równej mierze uznają istnienie Boga. W tej kwestyi zgadzamy się wszyscy i dlatego, uznając istnienie Boga, powinniście zgodzić się z tem, co mam zamiar powiedzieć.

Takie postanowienie kwestyi nie prowadzi do żadnych zobowiązań z naszej strony. Dotychczas jedni unosili nas w górę, inni ściągali na dół, lecz nic nie może być wyższego nad to pojęcie, które ja proponuję wam, pojęcie odpowiedzialności przed Bogiem.

Jest to najwyższe pojęcie, stanowiące sam rdzeń, samą podstawę wszelkiego postępu. Przecie bez władzy Boskiej niema rozwoju, albowiem ona prowadzi nas do poznania, jako wszyscy ludzie są braćmi.

Światopogląd nasz jest oparty na miłości wzajemnej, miłości wszechludzkiej. Tymczasem w wielu mowach, tu wypowiedzianych, braknie właśnie miłości. Są w nich żądania zupełnie słuszne, lecz niema w nich miłości, która powinna nas łączyć wszystkich w naszej wspólnej pracy.

Sądzę, że właśnie z tego punktu widzenia należy nam traktować naszą odpowiedź na mowę tronową Monarchy. W odpowiedzi znalazły miejsce liczne kwestye, które zostały tu wyświetlone. Nie mam zamiaru oponować przeciw nim. Uznaję, że wielu z tych, którzy tu przemawiali—mówili bardzo dobrze i dlatego ja nic nie mogę dodać do ich przemów, ale sądzę, że trzeba zwrócić uwagę na te punkty tej odpowiedzi, w których możemy wyrazić naszą wzajemną miłość, naszą ufność; pod tym względem czasami jedno słowo może mieć wielkie znaczenie. Kiedy będziemy mówili o poszczególnych punktach, może trzeba będzie poczynić pewne dodatki.

Obstaję za tem, że należy za pomocą prawodawstwa zabezpieczyć się przed wyzyskiem kapitalizmu. Wcale nie jestem przeciwnikiem równouprawnienia poszczególnych stanów i narodowości. Jestem za tem, żeby pozostawić im możność organizacyi, możność wynalezienia w samych sobie niezbędnych dla dobrobytu, dla ekspansyi życiowej sił.

Co się tyczy kwestyi włościańskiej, sądzę, że kwestya ta w Rosyi jest nadzwyczaj złożona i niejednolita. Żadne państwo nie posiada takiego olbrzymiego terytoryum, jak Rosya, i z tego powodu żadne państwo niema tak złożonej kwestyi włościańskiej. Jeżeli kwestya włościańska zostanie rozstrzygnięta w jednem miejscu, to takie rozstrzygnięcie zupełnie nie będzie odpowiadało potrzebom innej miejscowości, dlatego jestem za tem, żebyśmy przedewszystkiem uznali w ogóle w zasadzie potrzeby włościan, ich rozpaczliwą sytuacyę.

Równolegle należy uznać, że włościanie nasi ze względów kulturalnych i klimatycznych, dzielą się na poszczególne grupy, i że kwestya włościańska nie może być rozstrzygniętą za pomocą jednego szablonu, przeciwnie, dla należytego rozwiązania tej kwestyi należy traktować sprawę niezmiernie szeroko. Przy decydowaniu kwestyi agrarnej należy zapatrywać się na nią z punktu widzenia włościan i dlatego kwestya ta winna być zdecydowaną bez krzywdy dla niego. Uwzględniając potrzeby jednych, nie można krzywdzić innych. Sądzę, że tego rodzaju żądanie może być postawionem bez żadnej szkody, z wielkiem powodzeniem i dobrymi skutkami. Tego rodzaju traktowanie kwestyi wykaże, że nie pragniemy gwałtów, nie chcemy walki wewnętrznej, lecz dążymy do stopniowego rozwoju.

Przekonany jestem, że gdyby słowa moje doszły do uszu włościan, licznych włościan, którzy zasyłają modły za powodzenie naszej pracy, oni przyłączyliby się do tych słów. Włościanie ci powiedzieliby jednogłośnie, że oni rzeczywiście są za ewolucyą, że chcą nabyć ziemię, ale nie wchodząc w kolizyę z cudzemi prawami, bez gwałtu, bez walki wewnętrznej, drogą stopniowego rozwoju. Nic nie mógłbym dodać do wzniosłych słów profesora Kuźmina-Karawajewa z powodu kary śmierci. Zupełnie solidaryzuję się z nim.

Chrześcijanie rozumieją, że nauka Chrystusa pozbawia człowieka strachu przed obliczem śmierci, ale człowiek powinien żyć, zanim Bóg mu żyć pozwala. Słyszałem, że pewien człowiek, uwolniony z więzienia, w którem spędził lat dwadzieścia, oświadczył, iż jego dusza podlegała zasadniczej zmianie. Chrystyanizm nakazuje litość, nakazuje przebaczenie, ale prosząc o amnestyę dla wszystkich, Izba Państwowa powinna zwrócić się również do tych, komu ofiaruje amnestyę, do ludu, który oczekuje reform i powinna powiedzieć im: zachowajcie trochę więcej spokoju, a otrzymacie przebaczenie. Monarcha wyraził swe dobre życzenie, żebyśmy wszyscy pracowali w spokoju i drogą pokojową dążyli do reform. Jeżeli prosimy o amnestyę dla wszystkich, przebaczenie winno być zastosowane zarówno do jednej, jak do drugiej strony; wybaczyć przeszłość powinni zarówno jedni, jak drudzy. Zwracam uwagę Izby Państwowej na jej wysokie stanowisko, jako instytucyi, pośredniczącej między Monarchą i narodem.

Kutomanow (gub. kurska). Panowie, obradujemy tu nad projektem odpowiedzi na mowę tronową. Jest to pierwszy akt, stworzony przez Izbę Państwową, akt chociaż nie pierwszorzędnej wagi, ale jednak posiadający olbrzymie znaczenie i z tego zapewne powodu cała Izba Państwowa traktuje go tak poważnie. Występowało tu wielu mówców, lecz wszyscy występowali jednomyślnie. Wczoraj tylko dwóch mówców wypowiedziało się w nieco odmiennym tonie: jeden zalecał umiarkowanie i ostrożność, chociaż, zdaniem mojem adres sam przez się jest już ostrożny, drugi znajdował w nim pewne nadmierne żądania; sądził mianowicie, że nie należy podnosić kwestyi, skasowania kary śmierci, ponieważ, podług jego słów, życie człowieka, ostrygi i robaka, posiada jednakową wartość. Tylko tych dwóch ludzi wprowadziło rozdźwięk.

Ja, zapewne, przyłączyłbym się również do wszystkich, którzy przemawiali, gdybym mógł zachować spokój ludzi, którzy nie odczuli na samych sobie tego, co przeżyłem ja i moi wyborcy. Wiele, proszę panów, zawarto pięknych rzeczy w tym projekcie, ale on będzie odczytywanym po całym kraju i będzie przy czytaniu rozumiany ściśle tak, jak zostanie wydrukowany. Wątpię, czy nasi wyborcy zrozumieją go należycie i zbyt dużo jest w nim rzeczy niedomówionych, zbyt dużo jest w nim skromności. Kiedy kraj jęczy pod jarzmem całego istniejącego przerażającego ustroju, należy mieć więcej stanowczości, należy wyraźniej wskazać na to, co się w kraju dzieje. Chciałem wskazać dużo poszczególnych kwestyi, ale p. Nabokow oświadczył w imieniu komisyi, że ta ostatnia przedłoży Izbie specyalne wnioski, dotyczące punktów, wywołujących zarzuty niejasności. Poruszę tylko kwestyę amnestyi. Powiadają, że ludzie, zamknięci w więzieniach, tęskniący na wygnaniu w Syberyi, trwają w tym stanie już lata całe i mogą, a zarazem powinni poczekać jeszcze kilka miesiecy. A czy wiecie, Panowie, co się dzieje obecnie, kiedy Izba Państwowa obraduje nad stanem obecnym Rosyi. Dziś czytam w „Naszej Żiźni“ korespondencyę z Ekaterynosławia, że więźniowie polityczni śpiewali pieśni i za to 30-u z nich posiekano szablami. W Carycynie robotnicy śpiewali pieśni — 8-iu z nich zostało rannych. Nie przytaczam innych wypadków identycznych egzekucyi. Gdyby gabinet, rząd w osobie ministrów, został zmieniony, gdyby ministrowie zmienili wszystkich swoich urzędników, policyę, żandarmeryę, któremi kraj jest przepełniony, wtedy, być może, można byłoby uzyskać zmiany, ale o podobnych projektach nic nie mówi adres. Bez tego energicznego środka, nie sądzę, żebyśmy mogli uzyskać prędkie uspokojenie kraju. Proponuję Izbie Państwowej wnieść ten dodatek. Z całą stanowczością popieram to, i, chociaż mówię w swojem tylko imieniu, wiem jednak, że tę myśl podziela wielu. Sformułowałem tę myśl nawet na piśmie—jest kwestya nadzwyczajnej wagi: „Izba Państwowa uznaje za nadmiernie niezwłoczną konieczność ugruntowanie w miastach i wsiach społecznego i osobistego bezpieczeństwa, które obecnie nie istnieje. Zaczynając od drugiej połowy października 1905 r., wszyscy poddani Waszej Cesarskiej Mości zostali oddani na łaskę policyi i pełniących służbę policyjną oddziałów wojska, życie zaś spokojnych obywateli pozbawionem jest obrony od gwałtów. Grabieże, rozboje i szantaże mnożą się z dnia na dzień, a tymczasem dziesiątki tysięcy zabezpieczonych jednostek porzucają ojczyznę, wywożąc z niej kapitały, dobytek rosyjskiego narodu“. Dla usunięcia wszystkich tych nieszczęść proponuję urządzić obieralne komitety miejskie i ziemskie, oddać do rozporządzenia ich uzbrojoną ludność. O ile ten środek zostanie zastosowany, niemożliwem będzie powstawanie takich bohaterów, jak Neyhardt, Kurłow, Rennenkampf, Min i inni. Mam nadzieję, że ta olbrzymia reforma, która jest zadaniem Izby Państwowej, będzie przeprowadzona z pożytkiem dla ogółu. Sądzę, że obecni tu ministrowie i inne osoby, które dzierżą w swym ręku losy Rosyi, słysząc po raz pierwszy głos przedstawicieli narodu, wybornie jednak rozumieją, że wszystkie rozporządzenia i prawa, wydawane przez rząd, opierały się na sprawozdaniach policyi i żandarmów którzy, z kolei kierowali się relacyami własnych szpiegów. Ładnie muszą się przedstawiać w tych warunkach prawa, gwarantujące nietykalność obywateli! Niech obecni tu ministrowie przekonają się, że wszyscy 450 przedstawicieli narodu, przysłani tu z rozmaitych miejsc Rosyi, wskazują na jedno i to samo zjawisko, na jedną i tę samą chorobę ludności, a zatem, dla usunięcia tej choroby, należy zastosować jedno i to samo lekarstwo, identyczne środki. Włościanie, którzy mnie obrali, odprowadzając mnie z gminy, mówili mi: jedź i żądaj, w miarę możności, ziemi i wolności, swobody i prawa. Jeżeli Izba nie poświęci się natychmiast rozstrzygnięciu tych kwestyi, sami będziemy „wiedzieć, jak otrzymać, co się nam należy“.

Nabokow. Dla uniknięcia nieporozumień chcę natychmiast zaznaczyć, że nie składałem tego oświadczenia, które przypisuje mi poprzedni mówca; mianowicie, nie mówiłem, że każda myśl naszego projektu zostanie rozwiniętą i ujętą w formy prawa.

Siedielnikow. Wczoraj, z tej mównicy jeden z posłów podjął kwestyę, w jakim celu odpowiedź na mowę tronową ma zawierać w sobie postulaty programowe. Sądzę, że komisya uczyniła słusznie, nadając tej odpowiedzi charakter programowej enuncyacyi. Nie należy zapominać, w jakich warunkach rozpoczynamy swą pracę. Jesteśmy spętani najróżnorodniejszemi ograniczeniami które stworzyła biurokracya po manifeście 17 października, z obawy, że przedstawicielstwo narodu ograniczy samowładztwo biurokracyi. Czynności konstytuanty są nam stanowczo wzbronione prawem 3 kwietnia, bez wskazania drogi, którą możemy zawiadomić Monarchę o konieczności tych lub innych reform. Nikt z nas nie może się zgodzić na niezmienność i doskonałość praw zasadniczych. Z uznaniem tego ograniczenia nie mielibyśmy tu co robić. Zmuszeni jesteśmy uznać, że adres jest to jedyna droga, w której możemy na gruncie zachowania pokojowych stosunków z rządem, wyzyskać sposobność wystawienia konieczności natychmiastowych reform zasadniczych. Jeżeli rząd da nam możność pracować tak, jak tego chce cały naród, adres nasz stanie się programem i zarazem uroczystem przyrzeczeniem przed obliczem narodu i historyi, przyrzeczeniem, że dopełnimy wszystkiego, co polecił nam naród, i że natychmiast, w samym początku swojej działalności, usiłowaliśmy dotrzymać swoich zobowiązań.

Wtedy lud będzie w stanie spokojniej zapatrywać się na przyszłość, będzie w stanie oczekiwać rezultatów pracy, nie wyrażając swego zniecierpliwienia. Jeżeli zaś stanie się inaczej, jeżeli Izba zakończy swe istnienie, zanim zdąży cokolwiek zdziałać, niech ten adres będzie testamentem dla naszych następców.

Niech stanie się platformą wyborczą dla przyszłej Izby Państwowej, platformą, której udzieliła sankcyi pierwsza Izba; niech ta platforma opowie o męczarniach i bólu, przeżytych przez tę Izbę podczas pierwszych usiłowań zrealizowania swoich dążeń. Możemy protestować bynajmniej nie przeciw temu, że adres zawiera zbyt określone postulaty, lecz przeciw bezkarności i niejasności w niektórych częściach, posiadających niezmierne znaczenie, naprzykład w tej gdzie jest mowa o włościanach i w ogóle o ludności wiejskiej, jak również o ziemi.

Niestety, z powodów najzupełniej przypadkowych, do komisyi nie trafił żaden z obecnych tu 16 kozaków; tymczasem kwestya włościańska i kwestya kozaków są ściśle ze sobą związane. Nie można zapatrywać się na kozaków, jako na specyalną narodowość, która nie posiada własnej gospodarki i odrębnych interesów ekonomiczych. Należy w tej części adresu, która dotyczy włościan i ludności wiejskiej, dodać parę uwag, któreby świadczyły o tem, żeśmy nie zapomnieli i o kozakach, żeby oni odczytując ten adres, mogli wreszcie westchnąć całą piersią, mogli wreszcie przekonać się, że przyszedł kres tej dzikiej sytuacyi, podczas panowania której, kozacy poczuwając się do braterstwa z narodowością rosyjską, zmuszeni byli traktować z rozkazu władzy tę narodowość, jako wewnętrznych wrogów. Z tego względu uważam za potrzebne podkreślić w adresie, że mowa tu nie o włościanach wyłącznie. W tej części, w której potrącona jest kwestya włościańska, dodać: „i całej ludności wiejskiej“ a tam, gdzie się traktuje o równouprawnieniu włościan, należy powiedzieć: „i innych stanów wiejskich bez wyjątku“.

Nie będę powtarzał tych argumentów, które były podawane niejednokrotnie w prasie, które ja wypowiadałem z tej oto mównicy, w kwestyi izolowania kozaków od innych stanów i nawet tych włościan, którzy żyją od nich w pięciu wiorstach. W tem wyodrębnieniu leży główny powód tej niechęci, z którą kozacy traktują inne stany. Nie należy zapominać, że kozacy są najzupełniej pod zarządem administracyi wojskowej i zupełnie wyjęci z pod kompetencyi władzy cywilnej.

P. Fiedorowskij (gubernia riazańska). Prosiłem o głos pod wrażeniem wczorajszej przemowy pana Sposobnego, lecz po wspaniałej przemowie profesora Kuźmina-Karawajewa, uważam kwestyę skasowania kary śmierci i poglądy Izby pod tym względem za dostatecznie wyjaśnione, więc zabierać głos w tej kwestyi uważam za zbyteczne. Co się tyczy adresu, to mogę przytoczyć słowa wyborców, któremi ci ostatni żegnali mnie, wysyłając do Petersburga: „Obstawać wytrwale przy żądaniu prawa i wolności, bronić uciemiężonej bezprawiem ojczyzny“. Ponieważ ta mianowicie myśl stanowi podstawę niniejszego adresu, ponieważ adres nie pomija interesów ani robotników, ani włościan, uważam za możliwe najzupełniej głosować za projektem.

P. Tesla (gubernia połtawska). Stawiliśmy się tu dla polepszenia życia społeczeństwa, dla stworzenia nowych podwalin, w zastępstwie starych, do niczego niezdatnych, na których zbudowanem było dawne życie. Był to ustrój, skierowany ku dobru pewnych jednostek, nie zaś całej ludności Rosyi. Ustrój ten doprowadził do wszystkich klęsk ludu, doprowadził do katastrofy pod Mukdenem i Cuszymą do wojny domowej, rozstrzeliwania tysięcy ludzi i zrujnowania ojczyzny. Naród zrozumiał, że życie oparte na tych zasadach, jest niemożliwem, że trzeba znaleźć zasady nowe; to powinno być zaznaczonem w adresie. Niepotrzebnie przedstawiciele prawicy, w osobie hrabiego Heydena, troszcząc się o własny dobrobyt, sprzeciwiają się nowemu ustrojowi: i przy nowym ustroju znajdzie się dla nich rola w życiu, jednak nie tak wielka, jak to widzimy dziś. Adres nasz zawiera postulaty minimum, wyrażone w formie prośby. Jeżeli tę prośbę spotka odmowa, naród może zażądać zwrotu należnych mu praw. Wtedy mrzonką będzie chęć powstrzymać ten ruch, zakuć w łożysko rozlaną rzekę. Musimy wyrazić wdzięczność profesorowi Kowalewskiemu za pożyteczne wskazówki; należy je zużytkować dla odpowiedzi na mowę tronową.

Arakancew (okręg wojska Dońskiego). Naród nie mógł się zwracać bezpośrednio do swego Monarchy, ponieważ pomiędzy nimi był zwarty mur biurokracyi, teraz zaś powstaje przegroda między Izbą a narodem. Naród nie może przyjść i opowiedzieć swoim wybrańcom o swoich potrzebach.

Należy usunąć wszelkie przeszkody nie tylko między Monarchą i narodem, lecz również między narodem a Izbą.

Oprócz tego, muszę wskazać na istnienie całego szeregu rozporządzeń administracyjnych, nieopartych na prawie i skierowanych przeciw poszczególnym narodowościom. O ile bardzo liczne prawa są uciążliwe dla narodowości, tem więcej są uciążliwe zarządzenia administracyjne. Te ostatnie winne być skasowane natychmiast.

Protopopow (gub. samarska). Panowie, podczas wczorajszych obrad w kwestyi adresu dawał się zauważyć w całości ton, wyrażający uznanie. Pewną dysharmonię w ogólnym unisonie, chociaż może niezbyt jaskrawą, wytworzył protest przeciw przymusowemu wywłaszczeniu prywatnych gruntów, na który też uważam za konieczne zwrócić uwagę. Mam na myśli jednego z posłów gubernii zachodnich, który oponował przeciw zasadzie przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych. Nikt nie odpowiedział na tę uwagę. Widocznie nie uderzyła ona nikogo; ja jednak uważam za potrzebne w kilku słowach zatrzymać się na niej, ponieważ dla mnie ona posiada określone, poniekąd symboliczne znaczenie. Znaczenie to zawierało się w tem, że bezwarunkowo ta część naszego projektu, która nam się wydaje zbyt miękką, zbyt umiarkowaną, może spotkać przeszkody na drodze do dalszego zrealizowania—mówię o prawie, które może zostać na zasadach adresu opracowanem—w sferach nie tylko wysokich, lecz również bardzo szerokich.

Tymczasem, zrozumiałem jest, że jednostki, które, na wzór wczorajszego mówcy, powołują się na niebezpieczeństwo społeczne podobnego projektu, wychodzą z błędnego pojmowania sytuacyi. Sądziłbym, że włączenie do adresu zasady przymusowego wywłaszczania gruntów prywatnych było niezbędnem z powodu całego szeregu nadzwyczaj ważnych względów. Nie będę się zatrzymywał na prawie państwa, na korzyści, jaką przedstawia ten środek, rozpatrywany z punktu widzenia gospodarki i kultury rolnej. Nie będę mówił ani o politycznem, ani o psychicznem jego znaczeniu; podkreślę tylko względy innego rodzaju, którymi kieruje się ogromna ilość osób, z którymi zdarzyło mi się mówić w tej kwestyi. Tymi względami—zupełny brak możności postąpić inaczej, Chodzi o to, że jeżeli stoimy na przełomie nowego życia, należy zrobić w kierunku niego nowy krok. Ten obowiązek, tę daninę wkłada na nas i na całe społeczeństwo rosyjskie, historya za to zaniedbanie, w którem znajdowała się kwestya własności ziemskiej w ciągu 40 z górą lat.

Teraz kiedy Rosya rozjaśniła się, jakby za pomocą ogni sztucznych, po tylu latach niewoli, teraz wszyscy ujrzeliśmy, że pracownik rolny znajduje się w niemożliwej sytuacyi, dzięki niedbałości tych osób, których obowiązkiem było dbać o niego. W rezultacie powstał następujący niemożliwy fakt: ludność wzrosła o 78 proc., ustrój rolny zaś pozostał ten sam. Dziwi mnie, że osobnik, który wczoraj przemawiał i twierdził, że środki przymusowe są niebezpieczne, że nie są w stanie niczem ulżyć sytuacyi włościan, nie wpadł na myśl, że obecna sytuacya włościan jest wytworem historyi najbliższych czasów. I dla naprawy tej sytuacyi innego środka poza przymusowem wywłaszczeniem nie znajdziemy. Może, stosując więcej udoskonaloną technikę, niż istniejąca, można byłoby wyszukać więcej dobroczynny środek, można byłoby wypielęgnować dwa kłosy tam, gdzie obecnie wyrasta jeden. Ale w jaki sposób można zaproponować ten środek rosyjskiemu włościaninowi, który częstokroć posiada zamało gruntu nawet dla jednego kłosa? Jak to uczynić niezwłocznie? Przecie taka reforma wymaga długich lat. A przecie chodzi o dzień dzisiejszy i jutro, a nie o rok przyszły. Pozostawić możność nabywania ziemi za pomocą banków.

Ale i ten środek posiada swą stronę ujemną. Wiadomem jest panom, że tego rodzaju tranzakcye wywołują przyrost cen gruntów. W ten sposób nabycie ziemi przez bank staje się ciężkiem jarzmem dla samego nabywcy. Pozostaje jeszcze kolonizacya, która z taką trudnością przychodzi włościanom. Wiadomem jest powszechnie, że nowe poszukiwania obaliły myt o mlekiem i miodem płynącym kraju syberyjskim. Najnowsze badania naukowe zakreśliły bardzo wązki pas, który może być zaludniony przez rolników — na północ znajdują się tundry, na południe — piaski, które bez irygacyi nie dają się uprawiać. Następnie należałoby w takim razie zorganizować coroczną emigracyę całego przyrostu ludności, który wynosi 2,000,000. Wszystko to dowodzi, że w chwili obecnej, kiedy kraj w osobie Izby zabiera głos, aby mówić o niezmiernych potrzebach swych, jedynem, co mogliśmy umieścić w adresie—była i jest krótka wzmianka o przymusowem wywłaszczeniu gruntów prywatnych. Ta wzmianka odpowiada żądaniom naszego programu, programu partyi „wolności ludu“ i powinniśmy wypowiedzieć zawartą w niej myśl jasno, wyraźnie i uczciwie, zwracając się do władzy Najwyższej. Przechodzę do innej kwestyi. Zapewne, dla nas, którzy żyjemy w określonej atmosferze ruchu politycznego, wszystkie te agrarne postulaty wydają się być umiarkowane. Mówiłem jednak o nich z przedstawicielami zagranicznej prasy i ci ostatni wypowiadali zdanie, że z ich punktu widzenia żądania te są bardzo radykalne. Naprzykład w Anglii postawiony przez parlament wniosek wywłaszczenia ziemi, zrobiłby wrażenie niezmiernie skrajnego. Jeżeli więc zdecydowani jesteśmy i uważamy za konieczne stawiać ten wniosek, powinniśmy zachować konsekwentny radykalizm we wszystkich zasadniczych postulatach. Tego harmonijnego radykalizmu nie widzę w kwestyi kobiecej. *Onus probandi* leży na przeciwnikach równouprawnienia ludności pod względem stanowym i religijnym, jak również w kwestyi równouprawnienia kobiet. Powiem tylko, że kobieta rosyjska zapłaciła — i drogo zapłaciła — już za swoje prawa. Dalej. Mówimy o nieograniczonej amnestyi i jednocześnie mówimy o konieczności sądu nad tymi, kto winien jest rozlewów krwi, dokonywanych po 17 października. Powinniśmy spełnić przyrzeczenie swoje, dotyczące sądu nad powyższemi osobami, przyrzeczenie, złożone przez nas wyborcom, ale nie powinniśmy obarczać adresu wzmianką o tem. Wczoraj jednak słyszeliśmy tu tego rodzaju komentarze, których w żaden sposób przyjąć nie można.

(d. c. n.)

zakładach naukowych w Kijowie, otwarto szkołę przygotowawczą z oddziałami dla chłopców i dla dziewcząt, wstępujących do pierwszej i wstępnej klasy. Taka szkoła zupełnie odpowiada wymaganiom czasu, albowiem warunki przygotowania w domu rzadko bywają odpowiednimi dla zaszczepienia w dziecku przyzwyczajeń, któreby mu uczyniły lżejszem przejście z rodziny do szkoły. Z drugiej strony, handlowy charakter przygotowawczych szkół, który dąży połączyć *maximum* uczącej się młodzieży z najmniejszą ilością personelu nauczycielskiego, pozbawia możności stosowania się do indywidualności uczniów. Cechą charakterystyczną szkoły przygotowawczej kolei Poł.-Zach. jest to, że mają być jej równie obce braki wychowania domowego i ścisłego regulaminu szkolnego. Ma zaś ona łączyć w sobie cechy dodatnie obydwu sposobów nauczania.

Doświadczenie z pierwszego roku istnienia szkoły dało doskonałe wyniki. Oprócz dzieci urzędników do szkoły na wolne wakanse przyjmowane są również dzieci osób prywatnych. Do szkoły przyjmowane są dzieci, umiejące czytać i pisać. Wpisowe wynosi rocznie dla obcych—55 rb., dla urzędników, pobierających mniej, niż 1000 rb. pensyi — 30 rb., dla reszty urzędników — 40 rb. (razem z gorącem śniadaniem). Prośby przyjmowane są na imię zarządzającego internatem kolei Poł.-Zach. przed 15-ym sierpnia (adres: Kijów, plac Sofijowski domu Nr 21).

— **Nagrody dla policyi**. W ostatnim czasie gubernatorzy udali się do ministra spraw wewnętrznych o wydawanie nagród zasłużonym „uriadnikom" i strażnikom bez uprzedniego zezwolenia ministerstwa.

W tych dniach gubernator wołyński otrzymał zawiadomienie okólnikowe, że minister zostawia załatwienie powyższej kwestyi do uznania gubernatorów pod warunkiem, że:

1) w gubernii liczącej do 500 strażników, ogólna suma nagród nie przewyższy 500 rb.;

2) w gubernii, liczącej od 500—1000 strażników, ogólna suma nagród nie przekroczy 1000 rb. i

3) na straż gubernialną, liczącą więcej, nad 1000 osób — suma nagród nie powinna przekraczać tysiąc pięćset rubli.

— **Dziesięciolecie towarzystwa**. Kijowska ochotnicza straż ogniowa 15 lipca r. b. będzie święciła 10-letni jubileusz swego istnienia.

— **Konfiskata**. Wczoraj został skonfiskowany numer kolejny gazety „Hromadzka Dumka".

— **Wycofanie ze sprzedaży**. Z rozporządzenia administracyi miejscowej została zabronioną sprzedaż piśmidła „Wiecze", wydawanego przez czarną secinę.

— **Ciekawa statystyka**. W czasie od 18-go listopada r. z. do 25 czerwca r. b. włącznie skonfiskowano w Kijowie 225 czasopism i broszur.

— **Zamiast zesłania**. Studentowi politechniki kijowskiej, A. Gromaczewskiemu, zesłanie do prowincyi Narymskiej zostało zamienione wygnaniem za granicę na takiż sam termin.

— **Uwolnienie z więzienia**. Aresztowany w d. 23 b. m. z rozporządzenia zarządu żandarmeryi p. Michał Nagabczyński, właściciel biura technicznego, został we wtorek wypuszczony na wolność.

— **Kradzież**. Onegdaj p. Pawło-Szczajkowskiemu skradziono 700 rb.

OSOBISTE.

— Wice-gubernator kijowski, Czychaczew, wyjechał do powiatu humańskiego.

— Naczelnik pocztowo-telegr. okręgu, p. Cecyniowski, wyjechał na Kaukaz.

— WYŚCIGI. (Dzień ósmy).

W dniu 8-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody.

Nagroda 200 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Ałtaj" — 2 m. 31½ s.
II-ga „Napraslina" — 2 m. 42 sdk.
III-cia „Wzdorna" — 2 m. 43½ sek.
Nagroda 400 rb. Dystans 1½ w.
I-sza „Czugunka" — 2 m. 33 sek.
II-ga „Kassiopea" — 2 m. 33¼ sek.
III-cia „Luteranka" — 2 m. 33½ sek.
Nagroda 400 rb. Dystans 1 w.
I-sza „Mieczta" — 1 m. 44¼ sek.
II-gi „Jeger" — 1 m. 49 sek.
III-cia „Czernica" — 1 m. 51¾ sek.
Nagroda 600 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Niebiesny" — 2 m. 25¼ s.
II-gi „Zamiet" — 2 m. 26¼ sek.
Nagroda 250 rb. Dystans 3 w.
I-szy „Narzan" — 5 m. 15¼ sek.
II-gi „Moskal-Czarownik" — 5 m. 20 sek.
Nagroda 400 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „For" — 2 m. 28 sek.
II-gi „Arapnik" — 2 m. 29¼ s.
III-ci „Bezgraniczny" — 2 m. 31 sek.
Nagroda 300 rb. Dystans 1½ w.
I-sza „Stichia" — 2 m. 32½ sek.
II-ga „Uragan" — 2 m. 34 sek.
III-ci „Czymhar" — 2 m. 34½ sek.
Nagroda 300 rb. „Handicap".
I-sza „Zorka".
II-gi „Biełomorski".
III-cia „Ukutannaja".

Sprawozdanie z rynków zbożowych.

(Telegramy z dnia 28 czerwca 1906 r.).

Nikołajew. — Usposobienie rynku zbożowego stałe. Jęczmień 67 kop.

Odesa. — Usposobienie z pszenicą słabe; z żytem, jęczmieniem i kukurydzą spokojne; z owsem stałe. Pszenica odeska ulka w naturze 9½ puda — 91 k., żyto w naturze 9¼ puda — 69 k., owies 90 k., jęczmień 64 k., kukurydza 63 k.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem mało ruchliwe, z owsem stałe. Pszenica 88 — 1 rb. 2 k., żyto 70 — 72 k., owies 78 — 98 k.

Rewel. — Usposobienie bez zmian Pszenica 83 — 84 k., żyto 71 — 73 k.

Libawa. — Usposobienie z żytem spokojne z innymi gatunkami zboża słabe. Żyto 79 — 80 k., owies biały zwykły 75 — 76 k., owies biały gatunkowy 84 — 87 k., otręby grube 58 — 60 k., średnie 55 — 57 k., drobne 54 k.

Królewiec. — Usposobienie z owsem słabe, z innemi zbożami stałe. Pszenica rosyjska czerwona 95½ — 97 k., żyto rosyjskie 72¾ — 74¼ k., owies biały zwykły 74¼ — 77⅜ k., jęczmień opasowy 75⅞ — 84⅞ k., gryka 72¾ — 73½ k., pszenne otręby grube 58⅜ — 59 k., średnie 56⅛ — 57⅛ k., drobne 53⅛ k., otręby żytnie 62⅛ — 64½ k., soczewica zielona wysoka 265½ — 303¼ k., bobik 94¾ — 102⅜ k., groch „Victoria" 102 — 121 k., nasienie lniane 155½ — 159¼ k., rzepak 170⅝ — 174⅜ k., rzepak nowy wysoki 170⅝ — 174⅜ k., mak niebieski 328¾ — 356½ k.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą spokojne, z jęczmieniem mocne, z siemieniem lnianem słabe. Pszenica północno-amerykańska na wrzesień 111⅛ k., azowsko-czarnomorkka pełnymi wagonami na czerwiec — lipiec żądają 97⅛ — 110¼ k., jęczmień poł-rosyjski na lipiec st. st. żądają 77⅞ k., w drobnych ładunkach ofiarowują 76⅞ k., nasienie lniane 171¾ k.

Nowy Jork. — Usposobienie staje się słabszem. Pszenica ozima na wrzesień 98 k., na grudzień 100⅝ k., kukurydza na wrzesień 73½ k., na grudzień 72⅛ k.

Ostatnie wiadomości.

Podróż cesarza Wilhelma. Okręty „Hamburg", wiozący cesarza Wilhelma, „Sleipner", „Leipzig" i dwa torpedowce opuściły, jak donosi „Neue Freie Presse", Bergen, udając się na północ.

W Drontheim powitał cesarza Wilhelma król Hakon. Po urzędowem powitaniu monarchowie rozmawiali sami przez trzy kwadranse.

Polityka celna Hiszpanii. Minister skarbu wnosi na jutrzejsze posiedzenie rady ministrów kwestyę zbadania traktatów handlowych, w celu przerwania wojny celnej ze Szwajcaryą i Włochami i osłabienia niezadowolenia z nowej hiszpańskiej taryfy celnej we Francyi.

Sprawa Dreyfusa. W dalszym ciągu rozpraw w sądzie kasacyjnym, obrońca Dreyfusa w zakończeniu mowy oświadczył, że Dreyfus formalnie odrzuca żądanie zwrotu kosztów.

Gminy wyznaniowe we Francyi. Wiadomość, że Papież ostatecznie rozstrzygnął sprawę organizacyi gmin kościelnych we Francyi sprawiła w sferach interesowanych uczucie ulgi. Z wielu stron Francyi nadchodzą telegramy dziękczynne. Watykan spodziewa się, że Francya nie sprzeciwi się projektom Papieża. Ostateczna instrukcya dla duchowieństwa dotychczas trzymana jest w tajemnicy.

Aresztowany anarchista. W sprawie aresztowania w Altono przybywającego ze Seattle, w Ameryce, Rozenberga, podejrzanego o zamiar dokonania zamachu na życie cesarze Wilhelma, korespondent „Berliner Tageblatt'u" w Nowym-Yorku pisze, że w Ameryce patrzą na całe zajście, jak na zwykłe nieporozumienie. Rozenberg jest uczciwym farbiarzem i uwikłany został w sprawę oczekiwanego zamachu, dzięki intrygom niechętnego mu rodaka.

Strajk tramwajowy w Rzymie. Strajk tramwajowy w Rzymie trwa wciąż. Ogólny przebieg spokojny. Tylko na via Nazionale doszło do zatargu między policyą i robotnikami, którzy pragnęli zatrzymać tramwaje, obsługiwane przez żołnierzy.

Cła w Serbii. Rząd serbski postanowił wnieść do skupczyny, natychmiast po jej zwołaniu, projekty taryfy minimalnej dla stosowania jej do państw, które podobne taryfy stosują względem Serbii.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 27 czerwca.

Posiedzenie otwarto o g. 2 m. 40 po południu. Przewodniczący książę Dołgorukow.

Prezydent oznajmia, iż rozkład zajęć w Izbie ulegnie zmianie. Pierwszy dzwonek dawany będzie trzy kwadranse na drugą, drugi punkt o drugiej. O drugiej prezydent zajmie swe miejsce. Od liczby posłów, przepisanej prawem, zależeć będzie otwarcie posiedzenia. Dzisiaj liczba posłów, prawem przepisana, stawiła się dopiero o g. 2 m, 40.

Następnie omawiano kwestyę rozsyłania sprawozdań stenograficznych.

Stachowicz w imieniu komisyi redakcyjnej oświadcza, iż dla dokładnego informowania wszystkiej ludności o działalności Izby, trzebaby rozsyłać stenogramy do wszystkich gmin, co kosztowałoby do 2-ch milionów rubli. Komisya proponuje wysyłać bezpłatnie stenogramy tylko do bibliotek publicznych, zaś osoby prywatne otrzymywać je będą za pieniądze.

Galecki i Dobrotworowski oponują Stachowiczowi. Utrzymują oni, że naród całą swą nadzieję pokłada w Izbie, nie należy więc szczędzić środków na informacye. *Książę Szachowski* uważa za jedyny racyonalny środek ogłaszanie sprawozdań z Izby Państwowej w „Prawitielstwiennym Wiestniku". Naturalnie, że wprzód gazetę trzeba zreformować.

Izba przechodzi do dyskusyi nad pojedyńczymi wnioskami komisyi.

Izba przyjmuje poprawki ks. Szachowskiego, dotyczące wysyłania sprawozdań stenograficznych instytucyom parlamentarnym państw zagranicznych, Stachowicza o wysyłaniu sprawozdań do ambasad zagranicznych, rezydujących w Petersburgu i Czerwonenkisa, proponującego, w miarę możności, informować takie zarządy miejskie. Uwzględniono też poprawkę Jakuszkina zalecającą użyć pośrednictwa komisyi międzynarodowej, trudniącą się wymianą druków.

Następnie Izba przyjmuje jednogłośnie całe sprawozdanie komisyi redakcyjnej i przechodzi do obrad nad wypadkami białostockimi.

Massoniusa zadziwia przedwczesne podziękowanie, ogłoszone korpusowi wojska, które przyjmowało udział w tłumieniu pogromu jeszcze przed śledztwem; oraz użycie wyrazów męstwo i poświecenie w odezwie, charakteryzującej postępowanie wojska.

Mówca podnosi kwestyę pociągnięcia do odpowiedzialności odpowiednie władze za ogłoszenie tej odezwy, jednocześnie wnioskuje, że sam fakt ogłoszenia odezwy świadczy o braku jednolitości władzy i o anarchii rządowej. Mówca uwzględnia ostrzeliwanie domów podczas wojny, tego bowiem wymaga strategia. W Białymstoku zaś jest ono środkiem taktycznym wojny domowej, chęcią powiększenia ilości ofiar jedynie tylko dla przestraszenia. Z punktu widzenia etycznego środek taki jest straszny, cel zaś jego praktyczny jest wprost głupi. Ludność, nienależąca teraz do obozu anarchistycznego ani też socyal-rewolucyonistów, siłą rzeczy zmuszona będzie pomyśleć o swej obronie i połączyć się z partyami wywrotowemi. Rozpatrując szczegółowo sprawozdanie najpoddańsze, opracowane przez pułkownika Petrowa, mówca spostrzega w nim wiele sprzeczności: nie mogli przecież Żydzi, chowając się na dachach i poddaszach, strzelać do maszerującego wojska, jeżeli wojsko to stało nie po stronie pogromców, ale broniło ich przed pogromem. W komunikacie urzędowym mówca upatruje bezsilność władz i zrzeczenie się rządów. Dziwi mówcę ta chęć obecnego rządu stania u steru władzy, tem bardziej, że nastają czasy coraz gorsze i nikt niema chęci walczenia o jej posiadanie. Tylko świadomość koniecznej zmiany ministerstwa może przynaglić Izbę do ujęcia władzy w swoje ręce.

Następnie przemawia *Poniatowski*. Proponuje on wybór komisyi, któraby zajęłaby się kwestyą reorganizacyi policyi.

Poseł *Ostrogorski* mówił, że telegramy, nadeszłe z Białegostoku, przesłał czterem ministrom, sam osobiście odwiedził Stołypina, którego uważa za porządnego człowieka, lecz zarazem za ministra, pozbawionego władzy. Minister wojny dnia 4-go czerwca odpowiedział mu, że o pogromie zaczerpnął informacye z gazet. Stąd wynik, że Rosya obecnie znajduje się bez rządu.

Prezydent stawia wniosek o zamknięciu listy mówców i ograniczeniu czasu trwania poszczególnych mów do pięciu minut. Pierwszy wniosek przyjęto, drugi odrzucono.

Nikołajewski w mowie swej pobieżnie zaznacza stanowisko swe wobec wypadków białostockich, przechodzi potem do czynów Mellera-Zakomelskiego. Na stacyi kolei Syberyjskiej i Iłańskiej znęcano się nad robotnikami w okropny sposób; Syberyjczycy dotąd straszą swe dzieci nawiskiem generała. Mówca nie jest zadowolony z interpelacyi, wypracowanej z powodu rzezi białostockiej. Izba powinna żądać pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej wszystkich winowajców, począwszy od policyantów, aż do ministrów. Obecna Izba jest tylko środkiem do zorganizowania narodu. Izbę parlamentarną wybierze naród w przyszłości na zasadzie głosowania powszechnego.

O godzinie szóstej Izba przystąpiła do omawiania interpelacyi nagłych. Ostatecznie przyjęto interpelacyę, dotyczącą komunikatu urzędowego w kwestyi rolnej. Siedem następnych interpelacyi uznano za nagłe, a 13 interpelacyi odesłano do komisyi.

Przyjęto wniosek *Szczepkina*, który, na zasadzie art. 40 regulaminu Izby, żąda od ministra spraw wewnętrznych zakomunikowania treści przepisów, rozesłanych niższym funkcyonaryuszom władzy, a zabezpieczających nietykalność posłów.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 6-ej m. 59.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 29 czerwca, o godzinie 2-ej po południu.

Rada Państwa.

Posiedzenie d. 27 czerwca.

Posiedzenie otwarto o g. 2-ej m. 15, w obecności prawie wszystkich ministrów. Trybuny dla publiczności i posłów do Izby — przepełnione. Między posłami Kuźmin-Karawajew, Nabokow, ks. biskup Roop. Po dość długich debatach Izba przyjmuje z pewnemi zmianami przerobioną przez komisyę poprawkę ks. Kasatkina i Rostowcewa do art. 32 instrukcyi, poczem przechodzi do roztrząsania projektu prawa o zniesieniu kary śmierci.

Przed przerwą mówcy: *Bykowski, Kamieński, Łopaciński, Tagancew, Timiraziew* wypowiadają się za przyjęciem projektu. *Łopaciński* szczegółowo rozpatruje dowodzenia stronników kary śmierci, nalega szczególnie na to, że kara śmierci sprzeciwia się jedynemu wieczystemu prawu—nie zabijaj.

Tagancew w świetnej, długiej przemowie, pełnej danych naukowych, dokładnie dowodzi mylności poglądów stronników kary śmierci. Mowę swą kończy słowami: „Ja wierzę, że naród rosyjski i bez postrachu wzbudzonego przez karę śmierci nie zechce rozgromić państwo swoje, nie zniszczy ustroju kulturalnego. Jeśliby jednak wiara moja miała być mylną, zwracam się do Stwórcy, by mię zabrał z tego padołu łez".

Timiraziew nalega, aby Rada Państwa jednogłośnie przyjęła projekt, a przynajmniej jego pierwszy artykuł; widziano w tem nadzwyczaj ważny środek dla uspokojenia kraju.

Na posiedzeniu Rady Państwa po przerwie, wszyscy mówcy przemawiali przeciw projektowi.

Kramer skonstatował, że po wprowadzeniu stanu wojennego w gub. liflandzkiej zabójstwa policyantów ustały, podczas gdy zabójstwa osób prywatnych, za które przestępcy nie byli karani śmiercią, zdarzyły się po dawnemu.

Kasatkin, Rostowskij, Butler, Samarin i Gonczarow dowodzili niemożliwości przyjęcia projektu.

Duchowny *Butkowicz* oponował przeciw obrońcom projektu z punktu widzenia etyki i religii chrześcijańskiej.

Rada Państwa postanowiła oddać projekt do komisyi, złożonej z 15 członków. Wybory jutro.

Prezes ogłasza, że w odpowiedzi na przedstawione ministrowi wojny interpelacye izbowe w sprawie stosowania kary śmierci przez sądy wojenne, zawiadomił prezesa Izby Państwowej, iż ze względu na jednaką treść interpelacyi z 12, 25 i 24 maja, w odpowiedzi na które przedstawione już zostały odnośne wyjaśnienia przez naczelnika głównego sądowego zarządu wojennego gen.-lejt. Pawłowa, żadne inne wyjaśnienia nie mogą być dane w sprawie nowych interpelacyi, tyczących stosowania kary śmierci.

Rosyjska grupa międzyparlamentarnego i międzynarodowego sądu rozjemczego większością głosów wypowiedziała się przeciw należeniu członków Rady Państwa do grupy.

Petersburg, 28 czerwca.—W celu rozpatrzenia zażaleń, które napływają skutkiem wojny japońskiej, utworzono radę wyższą. Do składu rady z polecenia Najwyższego powołani zostali; przewodniczący wybrany z pośród grona członków Rady Państwowej i czterech członków senatorów.

W radzie także zasiadać będą przedstawiciele ministerstw wojny, marynarki, finansów, spraw wewnętrznych i kontroli państwowej wraz z urzędnikami innych zainteresowanych w tej sprawie departamentów.

Przewodniczący może zapraszać do brania udziału w naradach osoby urzędowe i prywatne.

Na przewodniczącego wybrano członka Rady Państwowej, Czerkaskiego, na członków — senatorów Grawego, Bułacha, Tretiakowskiego i Mateła.

Dnia 27-go czerwca we wsi Michała Archanioła w powiecie szlisenburskim pięciu uzbrojonych napastników wpadło do sklepu monopolowego i, grożąc obecnym rewolwerami, zabrali 70 rubli.

Izbie Państwowej złożono główne punkty projektu prawa, dotyczące bezpłatnych szkół elementarnych, bibliotek i czytelni ludowych. Projekt podpisany został prawie przez wszystkich przywódców stronnictw parlamentarnych. Zawiera on następujące punkty wytyczne: nauka czytania i pisania w jakimkolwiek języku. Zajmować się nauką czytania, pisania i rachunku może każdy bez uprzedniego otrzymania pozwolenia władzy. Używanie książek szkolnych i elementarzy nie podlega żadnym ograniczeniom. O otwarciu szkół, do których uczęszcza nie mniej, niż dziesięciu uczni, powinno się zawiadomić inspektora szkół ludowych w przeciągu trzech dni po otwarciu szkoły. W razie przekroczenia przeciw prawu inspektor pociąga do odpowiedzialności właściciela lub przełożonego szkoły. Jednakowym przepisom podlegają biblioteki bezpłatne i czytelnie ludowe. Otwierać je bez pozwolenia władzy mogą osoby prywatne i instytucye społeczne. Policya i władze naukowe mają prawo zarządzić przegląd katalogów. Wycofanie dzieł drukowanych z bibliotek i czytelni nastąpić może tylko na zasadzie wyroków sądowych.

Petersburg, 27 czerwca. — Stosownie do ukazu Najwyższego o skróceniu terminu służby w wojsku i flocie ministerstwo marynarki przegląda ustawę o powinności wojskowej, ma być ona przedłożona Izbie do rozpatrzenia jeszcze podczas sesyi jesiennej.

Kwestyę zniesienia 10% normy w przyjmowaniu Żydów do średnich zakładów naukowych kraju północno-zachodniego ministerstwo oświaty pozostawiło do rozpatrzenia Izbie Państwowej; zanim jednak nowe przepisy będą opracowane, nadano radom pedagogicznym prawo przyjmowania Żydów bez ograniczeń procentowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych telegrafowało do komisyi gubernialnych i ziemskich komisyi wykonawczych o przedstawianie na dzień 5 lipca wiadomości o ilości potrzebnych nasion ozimych. Dotychczas nadeszły zapotrzebowania na posiewy ozime: od kazańskiej gub. na 3,800,000 pud., a od samarskiej i saratowskiej po 180,000 pud. Nadzwyczajna konferencya żywnościowa ma rozwiązać pytanie, komu ma być polecone skupowanie nasion: władzom miejscowym czy też centralnym. Ze względu na pośpiech, postanowiono wyznaczyć potrzebne sumy, nie czekając formalnego rozpatrzenia kwestyi.

Atkarsk, 27 czerwca.—W Błoniu 25-go czerwca między przybyłymi robotnikami powstała bójka. Dla rozpędzenia zbiegowiska zjawił się komisarz Kozłow ze strażnikami. Tłum otoczył ich i chciał ściągnąć z koni. Komisarz i stójkowi umknęli, uriadnik Rieszetow zabity. Rozbito mieszkanie komisarza i dwa sklepy monopolowe.

Petersburg, 28 czerwca.—Do komisyi, mającej opracować projekt zniesienia kary śmierci, obrano 15 osób: Tagancewa, Saburowa, Łatanowa, Kramera, Masłowa, Manuchina, Krasowskiego, Wasilczikowa, Gonczarowa, Jermołowa, Wernackiego, Kasatkina, Łopaczyńskiego, Naryszkina, i Samarina. Ośmiu z nich jest za zniesieniem kary śmierci, siemiu—przeciw.

Petersburg, 27 czerwca. — Ministerstwo spraw wewnętrznych uzyskało zezwolenie w ministerstwie skarbu na ustanowienie taryfy ulgowej dla przewozu zboża, w celach żywnościowych i dla posiewu dla gub. woroneżskiej, kazańskiej, kostromskiej, niżegorodzkiej, orłowskiej, penzeńskiej, samarskiej, symbirskiej, tambowskiej i tulskiej; norma taryfy—$^1/_{100}$ kop. za pud i wiorstę; termin działania dnia 15 marca 1907 r.

W fabrycznych okręgach Petersburga, tworzą się obieralne komitety delegatów fabrycznych, dla podtrzymywania stosunków z frakcyą robotniczą i grupą pracy w Izbie Państwowej.

Skonfiskowano dzisiejszy numer gazety „Włościanin-deputowany".

Międzynarodowa rada żydowskiej organizacyi terytoryalnej, ma się zebrać w tym miesiącu w Londynie. Oczekiwanem jest zawiadomienie przez rząd angielski o wyznaczeniu terytoryum dla autonomicznej kolonii żydowskiej. Rada ma się też porozumieć z komisyą emigracyjną, w sprawie skierowania emigracyi na parowcach floty ochotniczej z portów rosyjskich do przyszłej kolonii autonomicznej.

Petersburg, 27 czerwca.—Członek Izby Państwowej Anikin, wyjeżdża 28 czerwca do Londynu na międzynarodowy zjazd przedstawicieli socyalistycznych frakcyi parlamentarnych.

Petersburg, 28 czerwca. —W pierwszych dniach lipca ma być otwarty klub robotników w celu samokształcenia. W klubie będą się odbywały dysputy, prelekcye i odczytywały referaty z dziedziny społeczno-ekonomicznej. Do klubu będą przyjmowane osoby, należące do różnych robotniczych związków i organizacyi.

„Ruski Inwalid", zaprzecza wiadomości, podanej przez gazetę „Riecz", o mityngu żołnierzy 71-go pułku piechoty w Radomiu. Wymieniony pułk nie kwaterował w Radomiu.

Petersburg, 28 czerwca.— O godzinie 11-ej rano dokonano napadu zbrojnego na kantor pocztowy w gmachu głównej admiralicyi. Młodszy buchalter kantoru, Gasperowicz, w towarzystwie pisarza i stróża, schodził ze schodów z torbą, zawierającą 25,000 rubli, 11-tu uzbrojonych ludzi, idących naprzeciw, zaczęli strzelać z rewolwerów. Gasperowicz został kontuzyowany w głowę, stróżowi kula przeszła przez szczękę dolną. Napastnicy schwycili wypadłą z rąk torbę i zbiegli.

Białystok, 27 czerwca.—Stosownie do wymagania władzy wojskowej, fabrykanci dali zobowiązanie piśmienne przerwać bojkotowanie fabrykanta Waltera za udział w pogromie.

Mieszkańcy miasteczka Zabłudowa przerażeni są pogłoskami o przygotowywanym na dzień 29 czerwca pogromie. Generał-gubernator uspokoił przybyłą deputacyę i rozkazał policyi przesięwziąć środki zapobiegawcze.

Moskwa, 27 czerwca.—W pociągu pasażerskim kolei jarosławskiej, który wyszedł z Moskwy o g. 11-ej min. 45 wiecz. dwaj niewykryci złoczyńcy zamordowali w przedziale klasy 3-ej stróża, ranili kasyera miszyńskiej fabryki wagonów, zabrali 27,000 rb. i zatrzymawszy pociąg ukryli się w poblizkim lesie.

Moskwa, 28 czerwca.—Zjazd przedstawicieli ogólno-ziemskiej organizacyi dla niesienia pomocy głodnym przyjął wniosek analogiczny z wnioskiem biura, podanym w telegramie petersburskiej agencyi telegraficznej z d. 24 czerwca. Uznał przytem że pomoc dobroczynna dla biednych moze być uskuteczniana przez organizacyę jeżeli rząd wyda jej 10 proc. z ogólnej sumy, asygnowanej na potrzeby żywnościowe.

Moskwa, 27 czerwca.— Zastrajkowało 550 robotników w fabryce Lista, 700 w sortowni herbaty Habkina i Kuzniecowa, 800 w browarze „Trechgornym". Strajkują też w fabrykach Hołowkina i Aleksandrowa.

Otwarto zjazd fabrykantów moskiewskiego centralnego kręgu przemysłowego; przybyło 110 osób. Zjazd został otwarty przez Czetwierikowa, który wskazał konieczość organizacyi dla przemysłowców, z powodu bojowego nastroju robotników.

Dążenia robotników do polepszenia swego bytu naturalnie nie są soc.-demokratycznemi; agitatorowie wprowadzają dzikie sposoby walki. Zebranie przystąpiło do rozpatrywania ustawy związku fabrykantów centralnego okręgu przemysłowego, określiwszy wstępowe dwudziestokrotnym kosztem jednodniowego utrzymania fabryki.

Kowno, 27 czerwca. — W pobliżu fabryki Rekosza robotnicy, otoczywszy dwóch żołnierzy, konwojujących dezertera, starali się go uwolnić. W bójce dwóch robotników zostało ranionych bagnetami. Dezerter, który uciekał, został zatrzymany i odprowadzony na odwach, skąd wysłano go pod eskortą na przedmieście Szancy. Gdy eskorta zbliżała się do fabryki Rekosza, rozległy się strzały; eskorta odpowiedziała strzałami; jeden robotnik został lekko raniony.

Jarosław, 27 czerwca.—Złoczyńcy wyłamawszy kratę w oknie, dostali się do cerkwi Dońskiej Matki Boskiej, zdarli z obrazu drogą szatę i pochwyciwszy naczynia poświęcone i pieniądze, zbiegli.

Kostroma, 27 czerwca.— Krążyło wiele pogłosek o ograbieniu tratwy „Makarjew", która wiozła materyały wybuchowe do Buju po rzece Kostromie. Według wiadomości szczegółowych w odległości sześciu wiorst od Kostromy, na tratwę napadło w dzień 3 łodzie, na jednej z nich 4-ch ludzi przybiło do tratwy. Po dostaniu się na nią, ci czterej grożąc rewolwerami kazali stać straży i 29 pasażerom, z podniesionemi rękami, a reszta rabusiów dokonywała grabieży. Pochwycono 12 pud. pyroksyliny: dynamit nietknięty. Na 21 wiorście rabusie wylądowali i skryli się w krzakach, Na drugi dzień znaleziono 4 pudy pyroksyliny na brzegu Kostromy.

Elizawetpol, 27 czerwca,—Na miejsce rozpuszczonego batalionu płastunów kubańskiego wojska kozackiego, przybyło z Tyflisu 16 rot kozaków mingrelskich.

Odesa, 27 czerwca. — Strajk robotników w porcie rozszerza się. Ruch prawidłowy okrętów znów wstrzymany. W ciągu dnia urządzono 8 napadów zbrojnych na przedsiębiostwa handlowe. Pochwycono przeważnie drobne sumy. Nikt z napadających nie został zatrzymany.

Sewastopol, 28 czerwca.—O godzinie 1-ej po południu dokonano zamachu na życie głównego dowódcy floty czarnomorskiej, admira Czuchnina. Rannego admirała przewieziono do szpitala.

Sewastopol, 28 czerwca. — Sprawa o buncie wojskowym w październiku roku zeszłego została naznaczoną na dzień 4 sierpnia i będzie odbywać się przy drzwiach otwartych. Ilość podsądnych następująca: 180 marynarzy, 157 żołnierzy i 24 osoby cywilne; wszyscy podsądni oskarżeni są na mocy 55 i 100 paragrafów kodeksu karnego.

Batum, 27 czerwca.—Rzucono bombę z zapalonym lontem do podwórza szpitala wojennego. Bombę w czas zauważono. Nieszczęść nie było.

Batum, 27 czerwca.— Sprostowanie. Przy napadzie na bank wzajemnego kredytu rabusie pieniędzy nie zabrali.

Ziemlańsk, 27 czerwca.—Skonstatowano, że przy starciu kozaków z włościanami we wsi Perlewce zabito 4 i raniono 3 włościan. Wezwani z Woroneża kozacy weszli do Perlewki i aresztowali podżegaczy.

Tyflis, 27 czerwca. — Rada miejska poleciła komisyi wykonawczej zawiadomić namiestnika o *poważnym stanie* rzeczy, wywołanym rozporządzeniem gen.-gubernatora o ukaraniu wszystkich handlarzy za strajk d. 22 czerwca, a także rozpocząć starania o zniesienie kar, w celu uprzedzenia możliwych przy egzekwowaniu rozruchów ze strony handlarzy pomimo nowej kary zrujnowanych już długotrwałem przesileniem.

Baku, 28 czerwca. — Połowa firm w Bibi-Ejbacie strajkuje, pozostałe przedstawiają swoje żądania. W przedsiębiorstwach baładzańskich panuje względny spokój. W okręgu fabrycznym zastrajkowały tylko zakłady Szybajewa. Ferment między robotnikami wzmaga się, lecz nie należy oczekiwać ogólnego strajku. Taktyka skierowaną jest do urządzenia częściowych strajków, w celu uzyskania ustępstw od przedsiębiorstw prywatnych, celem stworzenia precedensu. Agitacyę prowadzą widocznie osoby przyjezdne, ponieważ w żądaniach pomieszczone bywają takie warunki, które już oddawna istnieją. Na pytanie dla czego wystawione są podobne żądania, robotnicy odpowiadają, że takowe zostały im polecone do przedstawienia.

Londyn, 27 czerwca. — Agencya Reutera donosi z Tokio, że Japonia otworzy na początku października m. Dalnyj dla handlu międzynarodowego.

Londyn, 27 czerwca. — Admiralicya ogłasza skład eskadry, która ma się udać pod komendą wiceadmirała Artura Curzon'a. Będzie ona złożona z 7-iu pancerników i 6-iu krążowników. Eskadra ma przybyć do Libawy d. 20 lipca, wypłynie zaś d. 25; przybyć do Gangi — d. 26 i wypłynąć d. 28; przybyć do Kronsztadu d. 29 — wypłynąć d. 4 sierpnia; przybyć do Rewla d. 5— wypłynąć zaś d. 11 sierpnia.

Rozmaitości.

Leczenie wścieklizny za pomocą radyum. Dwóch lekarzy włoskich: dr Bonglovanni (znakomitość włoska na polu medycyny) i prof. Tizzoni, obaj z Bolonii, złożyło w tych dniach Akademi ostrowidzów („dei Lincei") w Rzymie sprawozdanie z odkrycia, które uczynili z radyum. Udało im się mianowicie w laboratoryum wyleczyć wściekliznę u zwierząt, przykładając radyum w rurkach, zamkniętych szybkami z miki, do oka. Stwierdzają oni z całą stanowczością, że leczenie za pomocą radyum, przyłożonego do oka, usuwa wściekliznę u zwierząt nawet w stadyum ostatecznem, t. j. wtedy, gdy już się objawiają symptomaty przedśmiertne. Sprawdzili również, że nie emanacye radyum, ale jego promieniowanie wywiera ten błogi skutek, mianowicie tłumią chorobę promienie katodyczne. Pokozało się również, że mózg zwierząt, poddanych próbom, nabywa własności promieniowania i bierze udział w leczeniu zarazy. Chodzi teraz o to, aby przekonać się o tej własności radyum na ludziach, co do czego zresztą obaj lekarze nie mają wątpliwości.

Karola Bakunina, syna jednego z najstarszych rewolucyonistów rosyjskich, sąd karny w Turynie skazał zaocznie na 5 i pół roku więzienia za oszustwa i fałszerstwo weksli. Młody Bakunin, liczący obecnie lat 37, ożeniony jest z córką zamożnego adwokata rzymskiego, Canetto, która wniosła mężowi w posagu rozległe posiadłości ziemskie. Bakunin tam manipulował, że zaciągnął na posiadłości żonine dwa razy więcej długów, niż są warte. Nie otrzymując należności, wierzyciele Bakunina wytoczyli mu sprawę sądową, przyczem wyszło na jaw, że sfałszował również dwa weksle z podpisem Eleonory margrabiny Stanza Colleoni. Dowiedziawszy się o odkryciu, Bakunin uciekł do Nizzy i tam udał samobójstwo. Wynająwszy mianowicie łódkę, wypłynął na pełne morze. W kilka godzin później znaleziono łódkę próżną, w niej zaś list, w którym rzekomy samobójca oświadcza, iż rzuca się do morza, ponieważ los go prześladuje. Podstęp ten jednak nie udał się, wkrótce bowiem sąd turyński stwierdził, iż Bakunina widziano w Paryżu, to też wydał wyrok powyższy.

Ostrzeżenie dla emigrantów. Na podstawie sprawozdań konsulatu w Kurytybie, rząd austryacki ostrzega wychodźców, mających zamiar udać się do brazylijskich stanów Parana, lub St. Catharina, przed zgubnymi skutkami lekkomyślnie podjętej emigracyi i niestosowania się do żądań, stawianych wychodźcom. Obecnie rolnicy, mający zamiar wybrać się do wymienionych stanów, muszą posiadać co najmniej 1600 koron gotówki, przemysłowcy zaś i ludzie innych zawodów powinni mieć albo z góry zapewnione zajęcie, albo też przywieźć z sobą odpowiedni kapitał, z którego będą się mogli utrzymać przez kilka pierwszych tygodni, spędzonych na poszukiwaniu odpowiedniego zajęcia. Również wychodźcy do prowincyi niemieckich w Afryce muszą być zaopatrzeni w odpowiednie kapitały, inaczej władze niemieckie zabronią im wstępu na swoje terytoryum.

Echa bitwy pod Cuszimą.

Proces o kapitulacyę torpedowca „Biedowyj".

(Ciąg dalszy).

Kapitan 2 rangi, Siemionow, do winy się nie przyznał i oświadczył, że wskutek ran i utraty krwi był tak osłabiony, że żadnych czynności nie był w stanie pełnić.

Oskarżony opowiada w sposób następujący o swej rozmowie z admirałem: Słyszał on, jak zatrzymano maszynę i jak się rozpoczęła kanonada, ale nie mógł i nie chciał się poruszyć. Później usłyszał krzyk admirała, który głośno wymyślał. Oskarżonemu wydało się, że admirał spaść może z łóżka i potłuc się, zapanował więc nad sobą i zbliżył się do niego. Admirał, wpół leżąc, patrzył szeroko otwartemi oczyma i krzyczał:

— Co to jest? Kto tam strzela?

Oskarżony jasno zdawał sobie sprawę z tego, co się działo na górze i pojmował, że jeżeli strzelanie ustało, to wszystko się skończyło, nie miał jednak odwagi powiedzieć admirałowi o swoich domysłach.

Dlatego oskarżony ograniczył się odpowiedzią:

— Pewno Japończycy strzelają.

— Dlaczego nie odpowiadamy? — zapytał admirał —niechże pan zobaczy, do dyabła, niechże pan zobaczy.

Oskarżony wyszedł na schody i podniósłszy głowę, ujrzał, że nad torpedowcem podniesiono flagę białą i Czewonego Krzyża.

— Na szczęście — mówi dalej oskarżony — zostałem uwolniony od konieczności zawiadomienia admir. o tem, co widziałem, gdyż admirał bredził, nie poznawał mnie i o czemś mówił bez związku.

Wszyscy wogóle oskarżeni za winnych siebie nie uznali, a lejtenant Krzyżanowski warunkowo oświadczył, że sam nie może zdać sobie sprawy z tego, czy winę popełnił i że rozstrzygnięcie pozostawia sądowi.

Jeden tylko admirał Rożestwieński bez zastrzeżeń i całkowicie przyznał się do winy i całą odpowiedzialność za oddanie do niewoli torpedowca przyjął na siebie.

W odpowiedzi na pytanie przewodniczącego, admirał wygłosił następującą mowę:

— Bitwa pod Cuszimą d. 14 maja 1905 roku rozpoczęła się o g. 1 m. 49 po południu. O g. 2 m. 30 pancernik główny, „Kniaź Suworow", który szedł pod moją flagą, utracił ster. Od tej chwili, stosownie do rozkazu mojego, eskadrę miały prowadzić za nim idące statki, w porządku numerów szyku bojowego aż do chwili przeniesienia się mojego na statek, zdatny do boju, lub też oddania dowództwa drugiemu admirałowi.

W tym rozkazie zostały wymienione torpedowce, przeznaczone do przewożenia admirałów ze sztabami ze statków uszkodzonych na statki, do boju zdatne, ale nie było powiedziano, że admirała, który sam stał się niezdatnym do boju nie należy zabierać z uszkodzonego okrętu, jak również, że nie należy go przenosić na torpedowiec.

Gdyby błąd podobny nie znalazł się w moim rozkazie, to flag-kapitan, nie tracąc czasu, wysłałby torpedowiec, który zbliżył się do „Suworowa", aby zawiadomić eskadrę o oddaniu dowództwa, albo też sam razem ze sztabem przeniósłby się na okręt starszego z kolei admirała, mnie zaś, na mocy wyraźnego rozkazu, bezwarunkowo pozostawiłby na „Suworowie". Ale w rozkazie nie był uwzględniony całkiem prawdopodobny zbieg okoliczności: okręt admiralski stracił zdolność do manewrowania, a raniony admirał stracił zdolność do wydawania rozkazów.

Kierując się treścią rozkazu, flag-kapitan uważał za swój obowiązek przenieść mnie i mój sztab na pokład torpedowca.

„Suworow" płonął. Ani na „Suworowie", ani na torpedowcu łodzi nie było. Smugi ognia nie dozwalały, aby torpedowiec zbliżył się ze strony podwietrznej. Flag-kapitan zdecydował się wydać rozkaz, aby torpedowiec, pomimo silnej fali, zbliżył się do burty zawietrznej, gdzie sterczące do góry działa i poszarpana pociskami sieć łatwo mogły uszkodzić wątłe burty torpedowca.

Uczyniło się widowisko demoralizujące dla tych, którzy na to patrzyli.

Z niebezpieczeństwem rozbicia się i zatopienia prócz swej załogi jeszcze 200 rozbitków „Oslabii", wydobytych z wody, torpedowiec „Bujnyj" pod ogniem nieprzyjacielskim przybił do „Suworowa" tylko dla tego, by zabrać nieprzytomnego już dowódcę eskadry.

Widok ten usuwał przypuszczenia o przeniesieniu flagi. Wszyscy doznali wrażenia, że główna komenda ucieka z pancernika prawie ginącego, że ratują drogocenne życie poturbowanego admirała, narażając na niebezpieczeństwo setki innych istnień.

Przygnieceni podobnem demoralizującem wrażeniem, świadkowie nie pojmowali, dlaczego trzej oficerowie pancernika „Kniaź Suworow", nienależący do sztabu, wyrzekli się ucieczki ze swego okrętu w towarzystwie wyładowanego przez nich admirała.

Oficerowie sztabu eskadry musieli również uledz temu zabójczemu wrażeniu.

Przypatrując się przenosinom swego dowódzcy, zrozumieli oni dokładnie, że właściwie nie odbywa się tu przeniesienie flagi, i umysł ich zaczął gorączkowo pracować nad wyszukaniem usprawiedliwienia dla ich udziału w ucieczce z ginącego statku.

Tym sposobem, wykonawszy ściśle mój rozkaz, oficerowie sztabu eskadry wnet poczuli silny upadek ducha. I wówczas właśnie niektórzy z oficerów sztabu wysnuli kombinacyę, która, wobec ich pogmatwanej logiki, wydawała się im zdolną zagłuszyć dotkliwe wyrzuty sumienia.

Życie admirała musi być uratowane. Sztab obowiązany przedsięwziąć odpowiednie środki.

Tak zapewne wyraził myśl tę pierwszy, komu ona przyszła do głowy, a następnie przyjęto ją i przyswojono, jako jedyny sposób wyjścia z fałszywego położenia, wytworzonego niejasnością rozkazu.

Każdy mógł inaczej oceniać wartość mego życia, ale wszyscy zasadniczo zgadzali się na pomysł, który, rozwinięty konsekwentnie, doprowadził wykonawców do ławy oskarżonych.

Powtarzam, że gdyby w rozkazie moim było wyrażonem w sposób stanowczy, że usunięty z szeregu dowódzca ma dzielić losy załogi statku admiralskiego, to kronika bitwy cuszimskiej nie posiadałaby tej smutnej karty.

Niezupełność rozkazu nie wyczerpuje jednak całości mojej winy wobec monarchy, ojczyzny i wobec towarzyszów broni, którzy obecnie, razem ze mną, są pociągnięci do odpowiedzialności za haniebną kapitulacyę „Biedowego".

Zanim wyszczególnię wszystkie obciążające mnie zarzuty, obowiązany jestem stwierdzić, że wyszedłszy z omdlenia, w którem pozostawałem podczas przenoszenia mnie na „Bujnyj", nie traciłem przytomności aż do dnia dzisiejszego.

Świadkowie, mówiący o tem, że majaczyłem — mylą się. Byłem osłabiony, często drzemałem, a ponieważ system nerwowy był wstrząśnięty, to obecni mogli słyszeć, że mówiłem drzemiąc. Ale zawsze, gdym się ocknął, lub gdy mnie zbudzono, wszystko widziałem, wszystko słyszałem, wszystkich poznawałem i byłem przytomny.

Akt oskarżenia stwierdza, że w nocy z d. 14 na 15 maja, dowódca torpedowca „Bujnyj" obudził mnie z uśpienia i prosił o wskazówki na wypadek spotkania się z nieprzyjacielem, ja zaś odpowiedziałem, żeby nie krępowano się moją obecnością i działano tak, jak gdybym nie znajdował się na torpedowcu.

Tak więc, będąc przytomnym, ja, zamiast energicznego napomnienia o obowiązku honoru, dałem odpowiedź ogólnikową temu, kto szukał u mnie moralnej pomocy.

Tych nocnych odwiedzin nie pamiętam zupełnie! Nie ulega wątpliwości, że nawet słowa, przytoczone w akcie oskarżenia, można było wypowiedzieć z taką siłą ducha i tak stanowczo, że dowody osób, które podnosiły doniosłość ratowania mego życia, byłyby odparte. Ale widać, że odpowiedziałem w tak chwiejny sposób, że myśl nieszczęsna nie została odrzuconą. Ci, którzy słyszeli odpowiedź, dopatrzyli się w niej zamiaru uchylenia się od postanowienia, czyli, mówiąc inaczej, uboczne potwierdzenie planu, dążącego do ratowania mego cennego życia.

Podobne oddziaływanie moje na dowódcę torpedowca „Bujnyj" i na oficerów sztabu widocznie ogarnęło szybko i innych oficerów, i załogę, i wyraziło się w ogólnem przekonaniu, że postanowiłem w razie napaści nie walczyć, a oddać torpedowiec do niewoli.

Rankiem d. 15 maja pogłoska ta dostała się na torpedowiec „Biedowyj", zapewne jeszcze przedtem, nim zostałem nań przeniesiony. Być może, że wówczas opowiadano również o troskliwości w przygotowaniu białej flagi dla układów o kapitulacyi.

Troskliwość taka musiała zbudzić czujność sygnalistów, i oto jeden z nich świadczy, że wnet po przeniesieniu mnie na pokład torpedowca „Biedowyj", zapytałem kapitana Baranowa, czy on już przygotował białą flagę.

Być może, że pytania tego nie zadałem, ale wygląd mój musiał, bezwątpienia, podziałać przygniatająco na załogę i w ten sposób mogła powstać halucynacya słuchu pomęczonych nad wyraz ludzi.

— — — — — — — — — —

Admirał w dalszym ciągu swej mowy stwierdza, że nie wydawał rozkazu nieodpowiadania na ogień nieprzyjaciela i przyjmuje odpowiedzialność za rzekome polecenie kapitulacyi, wyrażone poruszeniem głowy i chociaż faktu tego przypomnieć nie może, bezwzględnie jednak wierzy świadkom w tem wszystkiem, co dotyczy jego winy. Mowę swą admirał zakończył następującemi słowy:

— Wobec tego wszystkiego potwierdzam, że nikt, oprócz mnie, nie zawinił, w oddawaniu bez walki torpedowca „Biedowyj" torpedowcowi japońskiemu do niewoli. Ja to wydałem rozkaz, którego wykonanie postawiło oficerów sztabu eskadry w fałszywem położeniu i zmusiło ich szukać usprawiedliwienia w pomyśle o konieczności ratowania cennego życia mojego. Ja sam odpowiedzią swą dowódcy „Bujnego" stworzyłem przekonanie o konieczności oddania się bez walki w razie napadu nieprzyjaciela. Ja, również, ruchami głowy wydałem rozporządzenie o kapitulacyi w chwili, gdy nieprzyjacielski torpedowiec dopędził „Biedowego".

Moją tedy osobą należy zadowolnić poruszone uczucia. Żądam więc, aby do mnie zastosowano najwyższy stopień kary" *).

*) Kara śmierci.

Z życia prowincyi.

Borówka (pow. jampolski), d. 26 czerwca.

Przez dni dziesięć mieliśmy u siebie towarzystwo artystów polskich z Warszawy, pod dyrekcyą pani Wandy Kotwicz-Jarszewskiej. Dobrane towarzystwo artystów, dobry repertuar, a co najgłówniejsze, doskonała gra, zebrały w teatrze sporo miejscowej i okolicznej publiczności. Artystów witano z entuzyazmem i zasypano kwiatami. Szczególnem uznaniem cieszyły się panie: W. Kotwicz-Jarszewska, Mery i Żołopińska; panowie: Miarczyński, Orlik i Wojciechowski. Wszystkie przedstawienia były przepełnione. Obecnie artyści udali się do st. Wapniarki. Szczęść Boże dzielnej drużynie, siejącej na kresach słowo polskie. Borówka posiada od kilku lat dobrze zorganizowane kółko miłośników sceny, które w letnim sezonie corocznie daje kilka przedstawień po polsku i ukraińsku, zawsze z wielkim powodzeniem. Przedstawienia kółka amatorskiego bywają zwykle przepełnione. Największem powodzeniem, pomiędzy innemi, cieszą się panie: I. Hryniewiecka, Z. Strutyńska i F. Fedorowska, oraz panowie: P. Leszczewski, A. Hryniewiecki, W. Fedorowski i T. Strutyński. Największą przeszkodą dla naszych artystów jest brak odpowiedniego lokalu. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby właściciel Borówki, pan Emeryk Mańkowski, zechciał ofiarować towarzystwu pozostające bez żadnego użytku ruiny starego ratusza, z których można tanim kosztem urządzić bardzo przyzwoity teatrzyk, który byłby jedyną rozrywką dla mieszkańców Borówki i okolicy.

Podolanin.

Z pow. żytomierskiego, d. 24 czerwca.

Szanowna Redakcya radaby wiedzieć, co u nas słychać?

Ano, nic nie słychać.

U hr. Nieroda tok chłopkowie spalili, wraz z kilknnastu żniwiarkami dzierżawcy p. Michnowskiego, u ks. Gorczakowa kilka stert siana. Za trzecią kopę chcą zboże zbierać, lub po rublu od kopy, siano za połowę; pracować nie myślą, zarabiać nie potrzebują, ziemi czekają i gniewają się, że o niej nic nie słychać.

W końcu miesiąca mamy się zjechać, my agraryusze—jak mówi «Wołyń»—«krowopijcy naroda, wołynskije łandłordy», by wybrać komitet gubernialny, zainicyowany przez posłów do Izby, a czy to co pomoże—Bóg to raczy wiedzieć.

O podwyższeniu cen na zboże, o spokoju i bezpieczeństwie, o posiewach jesiennych, znaczy wogóle o ruchu agrarnym na Wołyniu «nic nie słychać».

O proklamacyach w nocy po wsiach rozrzucanych, co rano słychać. O rozbojach, wybiciu okien, pobiciu oficyalistów i stróżów—ciągle słychać. O Monte-Carlo, Abazyi, Montreaux, Wiesbadenie, coraz częściej «słychać», a o konkursowym zarządzie dóbr w czasie kontraktów będzie i na Proreznej słychać.

K. Faszowicz.

Giełda Petersburska.

28 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	357
„ „ 1866 r.	256½
5% obl. prem. Szlach. Banku	226¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	382
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	412½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	175
„ Bransk. Relsk. Fab.	144
„ Putiłowsk.	91¼
„ Bakińsk. T-a Naftow.	605
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	451
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm.	157
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	332
5% Pożyczka 1905 r.	89¾—90½
„ „ 1906 r.	86

Usposobienie, z papierami dywidendowymi wobec pewnej zniżki ospałe i mało ożywione; z funduszami państwowymi słabsze; z premjówkami również.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 28 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	19,2	21,5	20,5
Barometr przy 0 w m. m.	737,7	738,9	738,8
Stop. wilgotności w proc.	97	87	93
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PPW4	PW	PPW3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	10	9	2
Ilość opadów w m/m.	—	—	6,9

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	23,8
Najniższa	18,8
„ na powierzchni ziemi	19,8
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,4
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane: burze, deszcze przechodzące na południo-zzachodzie i w kraju Nadbałtyckim, sucha pogoda na północo-wschodzie i wschodzie, temperatura wyżej normy w pozostałej Rosyi, prócz północo-wschodu.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Grono katolików, w Nieżynie zamieszkałych, z wiosną 1906 r. przystąpiło do wzniesienia murowanego kościoła pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła; obecnie, gdy mury są na ukończeniu a miejscowi parafjanie wyczerpali swoje zasoby, brak środków materyalnych staje na przeszkodzie do prowadzenia dalszej budowy. W tych smutnych okolicznościach Komitet budowy, pragnąc ukończyć rozpoczęte dzieło, ujrzał się w konieczności odwołać się do ofiarności rodaków ufny, że pomimo ogólnego ciężkiego położenia naszych braci, znajdą się ofiarne serca, gotowe przyjść z pomocą naszym usiłowaniom i zwraca się z nieśmiałą prośbą o przysłanie nam adresów ludzi dobrej woli, do których komitet mógłby zwrócić się bezpośrednio, a zebrane wśród znajomych składki prosimy wysyłać pod adresem Prezesa Komitetu budowy ks. Adama Kolendo w Nieżynie (gub. czernihowska).

Przewodniczący Komitetu:
Ksiądz Adam Kolendo.

Członkowie Komitetu:
K. Modzelewski,
Wł. Moroński.
Józef Białkiewicz.
G. Krajewski.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.